

# SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ  
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 1-2 (L. b. 242-243). STYCZEŃ - LUTY 1930.

Tom XVI.

## *Imieniny Prezydenta Państwa.*

*W dniu 1-go lutego b. r. obchodził Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Swoje Imieniny.*

*My harcerze, czcząc w Panu Prezydencie Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a zarazem Swojego Dostojnego Protektora, przyłączamy się do ogólnego hołdu społeczeństwa dla Tego, który jest symbolem naszej niepodległości.*

Biblioteka Jagiellońska



1002545561



## Od Redakcji.

Ostatnim numerem zamknął długoletni redaktor naczelny „Skauta“ dh. profesor Wł. Kucharski XV-ty rocznik najstarszego w Polsce pisma harcerskiego. Przeniesienie się dha prof. Kucharskiego na nowe, odpowiedzialne stanowisko dyrektora gimnazjum w Tarnopolu, uniemożliwiło Mu dalsze kierowanie redakcją „Skauta“, który przetrwanie najgorszych dla siebie czasów zawdzięcza niestrudzonej pracy i nieślabnącej nigdy energii dotychczasowego Redaktora.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie, kiedy następowała zmiana redaktora, otworzyły się przed „Skautem“ widoki powiększenia formatu i objętości przez połączenie się z nim „Harcera“, jaki od jesieni właściwie przestał wychodzić. Wobec tego jednak, że projektowane połączenie w ostatniej chwili z powodów od „Skauta“ niezależnych nie doszło do skutku, nastąpiła dłuższa zwłoka w ukazaniu się obecnego, podwójnego numeru, jakim otwieramy XVI-ty rocznik.

„Skaut“ jest pismem Waszem Druchny i Druhowie, to też podejmując dalszą pracę nad jego ulepszeniem i ożywieniem, zwracamy się do Was z wezwaniem, abyście wszyscy wzięli udział w tem dziele i przyczynili się do tego, by „Skaut“ stał się jednym z najbardziej interesujących pism młodzieży. — Wierzimy, że odpowiecie na nasz apel i czekamy na artykuły, sprawozdania i nowiny z Waszych środowisk. — Czuwaj!

Redakcja.

---

## W j e d n o ś c i s i ą !

---

Zarząd Oddziału Lwowskiego  
Związku Harcerstwa Polskiego.

Lwów, dnia 15 stycznia 1930.

Do Wielce Szanownego Druha

Władysława Kucharskiego

Dyrektora gimnazjum żeńskiego

w Tarnopolu.

Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. na posiedzeniu dnia 8-go stycznia 1930 r., przyjął do wiadomości z wielką przykrością rezygnację Wielce Szanownego Druha z urzędu Redaktora *Skauta*, uznając rzeczywiste trudności w sprawowaniu tej odpowiedzialnej funkcji z powodu zmiany Jego miejsca zamieszkania. Przy tej okazji Zarząd wyraził Druhowi Dyrektorowi w osob-

nej uchwale serdeczne podziękowanie i najwyższe uznanie za nieocenione zasługi położone około utrzymania i rozwoju najstarszego polskiego pisma harcerskiego.

Podziwialiśmy wszyscy Twą pracę, nieugiętą energję i upartą wytrwałość w momentach, gdy zawodzili współpracownicy, lub gdy środki materialne nie dopisywały. Że dziś *Skaut* stanął na czele polskich periodycznych pism młodzieży harcerskiej, Tobie to mamy do zawdzięczenia.

Z temi wyrazami uznania i podziękowania, oraz z prośbą o dalsze cenne wskazówki i rady dla nowej Redakcji, łączymy nasze serdeczne harcerskie:

Czuwaj!

Wacław Muszyński  
sekretarz.

Ks. Dr. Gerard Szymd  
przewodniczący.

---

## Pomorze nasze!

Rok obecny obfituje w rocznice wielkich chwil w dziejach naszego Państwa i narodu. I tak 400 lat mija w tym roku od chwili urodzin największego z polskich poetów doby przedrozbiorowej Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, którego utwory do dziś dnia nie straciły nic ze swej świeżości i kraszy. W jesieni znowu obchodzić będziemy rocznicę walki, jaką przed stu laty w noc listopadową podjął naród przeciw deptaniu praw przez despotycznego najeźdźcę rosyjskiego.

Najbliższą nam czasowo jest rocznica odzyskania dostępu do morza i powrotu Pomorza do Polski. W lutym 1920 r., dziesięć lat temu, gdyśmy na froncie wschodnim zmagali się z bolszewikami, odbył się jeden z najpiękniejszych w dziejach odrodzonej Ojczyzny naszej akt — objęcie Pomorza w polskie władanie. Z zapartym tchem czytaliśmy wówczas komunikaty o wkroczeniu wojsk polskich pod wodzą bohaterskiego gener. Józefa Hallera do prastarych grodów piastowskich, których same nazwy niosą ze sobą dziwny urok zamierzchłych czasów.

Toruń, Chełmno, Świecie, Tczew, Wejherowo, wracały do Macierzy, a przez całą Polskę, jak długa i szeroka, szedł radosny okrzyk: Pomorze nasze! — A 10-go lutego 1920 r. dokonał gen. Haller w zatoce Puckiej symbolicznego aktu zaślubin Polski z Morzem.

Odmienną niż inne dzielnice drogą wróciło Pomorze do Polski, odmienne jest też jego znaczenie. Gdy inne dzielnice zbrojną ręką musieliśmy oswobodzić od przemocy zaborców, jedyne Pomorze złączyło się z Macierzą na zasadzie układu pokojowego.

Ziemia Czerwieńska za przykładem bohaterskiego wysiłku dzieci lwowskich zadokumentowała wolę należenia do Polski, składając w ofierze bogactwo zagłębia naftowego, prastary Śląsk szeregiem powstań stwierdził po kilkusetletnim rozdziale swoją wierność Rzeczypospolitej i przyniósł Matce w darze czarne diamenty. — Pomorze nie tylko wróciło do Polski, jako odwieczna ziemia piastowska, ale też jako łącznik ze światem. Wprawdzie wskutek intryg naszych nieprzyjaciół wydarto nam Gdańsk, który jest natu-

ralnym punktem końcowym głównej arterji komunikacji wodnej — Wisły, nie-  
mniej przyszłość tego ważnego dla Polski skrawka ziemi od nas zależy.

Z Pomorzem odzyskaliśmy nietylko nasze dawne grody i kawał ziemi,  
ale *możność nieskrepowanego rozwoju Polski*. Dostęp do morza uniezależnia  
nas niemal pod każdym względem od sąsiadów. Dzięki własnemu wybrzeżu  
mamy łączność bezpośrednią ze wszystkimi państwami, co zwiększa zna-  
komicie naszą niezależność polityczną. Pod względem gospodarczym uwalnia  
nas dostęp do morza od obcego pośrednictwa w handlu zamorskim, obniża  
koszta transportu importowanych i eksportowanych towarów, a zarazem przy-  
czynia się do spotęgowania ruchu handlowego i rozwoju przemysłu zarówno  
wewnątrz kraju, jak też na samem wybrzeżu t. j. w portach, np. własne stocznie  
okrętowe, potrzebujące wiele żelaza, dają zatrudnienie hutnictwu krajowemu,  
własna żegluga znowu ułatwia dotarcie do zagranicznego odbiorcy, umożli-  
wiając w ten sposób rozwój produkcji. W ten sposób dostęp do morza za-  
pobiega z kolei bezrobociu. Już obecnie bezpośrednio z morza żyje w Polsce  
około 40.000 ludzi (marynarze, rybacy, robotnicy portowi i t. p.), a liczba  
ta może się w miarę zaspokojenia potrzeb morskich Rzeczypospolitej wielo-  
krotnie powiększyć.

Przyszłość Pomorza nie jest zatem sprawą miejscową, ale pierwszorzęd-  
nem zagadnieniem ogólno-narodowem i państwowem. Zrozumiały to wszyst-  
kie dzielnice i każda dorzuca coś dla podniesienia naszej siły morskiej. A cóż  
my harcerze, częstokroć o setki kilometrów oddaleni od naszego morza mo-  
żemy uczynić dla Pomorza? Może niejedyn z Was Drodzy Czytelnicy pod  
polską banderą z naszym towarem zawijać będzie do obcych portów, może  
w marynarce wojennej służąc stać będzie na straży Polskiego Morza. Zanim  
to nastąpi starajmy się poznać dokładnie dzieje Pomorza i obecny jego roz-  
wój, a najlepiej spełnimy to zadanie organizując w czasie wakacyj obóz wę-  
drowny po polskiem wybrzeżu.

---

## Walny Zjazd Związku.

W dniach 28 i 29 grudnia 1929 r. obradował w Warszawie Walny Zjazd Z. H. P. Po Mszy św. odprawionej przez przewodnicz. Związku księdza Mauersbergera, odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu w pięknej sali. W imieniu Rządu powitał Zjazd p. Minister Oświaty, stwierdzając duże zasługi Harcerstwa w dziedzinie wychowania narodowego i obywatelskiego.

Po wyborze dha Harcm. Rzplitej dr. Tad. Strumiły, przewodniczącym Zjazdu, a wiceprzewodniczącym Z. O. Wielkopolskiego dha dr. Kiedacza i druchny Wocalewskiej, zastępcami przewodniczącego, rozpoczęły się obrady w komisjach. — Dzięki temu,

że Zjazd nie był przeciążony wnio-  
skami organizacyjnymi, można było  
więcej czasu poświęcić sprawom ide-  
ologii harcerskiej i pod tym względem  
Zjazd dokonał dużego zadania. Jako  
najwyższa władza Związku Harcerstwa  
Polskiego, powziął Zjazd Walny  
uchwały w zasadniczych sprawach  
ideowych, które w ostatnich czasach  
z różnych stron zaczynano poddawać  
w wątpliwość.

I tak wypowiedział się Zjazd  
Walny przedewszystkiem w sprawach  
religijnych. Stwierdził, że Harcerstwo  
jest organizacją młodzieży chrześci-  
jańskiej i taką pozostanie, dalej, że  
Z. H. P. jest złożony w ogromnej  
większości z katolików, a członkami  
innymi wyznań chrześcijańskich za-

pewnia swobodę wiary i opiekę w spełnianiu swych obowiązków religijnych.

Ponadto Zjazd Walny uznał za konieczne uzupełnić prawo harc. obowiązkiem służby Bogu, ujętym dotychczas tylko w przyrzeczeniu harc. Wszystkie te uchwały mają doniosłe znaczenie dla skrytalizowania się ideologii harcerskiej. — Wiara, religia przestała być sprawą prywatną członków Związku, a służba Bogu wprowadzona do prawa harc. nakłada na nas

w swoim liście do Harcerzy wypowiedział nadzieję, że harcerz nie zaprze się swojej wiary i pozostanie wiernym synem Kościoła Katolickiego.

To publiczne stwierdzenie katolickiego charakteru Związku przez Zjazd Walny nakłada na harcerki i harcerzy poważny obowiązek, o którym też wspomina ks. Prymas, wyrażając przekonanie, że „Harcerstwo katolickie ani w szlachetności, ani w tężyznie, ani w służbie dla Narodu



Otwarcie IX-go Walnego Zjazdu Z. H. P. w dniu 28-go grudnia 1929 r. w auli gimnazjum króla Stefana Batorego w Warszawie.

stały obowiązek spełniania woli Bożej i nakazów naszej religii.

Wreszcie, gwarantując swobodę przekonań i praktyk religijnych członkom innych wyznań chrześcijańskich, podkreślił Zjazd Walny katolicki charakter Z. H. P. W ten sposób nie zawiedliśmy zaufania, jakie w nas pokładał książę kardynał Hlond, kiedy

nikomu nie ustąpi“. — To znaczy, że nie wolno nam być katolikami z imienia tylko. Uchwała Zjazdu wymaga, od nas, abyśmy stale pogłębiali nasze życie religijne i czerpiąc siły z nadprzyrodzonych źródeł łaski Bożej życiem naszym stwierdzali miłość Chrystusa Pana, a posłuszeństwo nakazom Kościoła.

Niemniej doniosłe znaczenie dla naszej ideologii ma inna uchwała Zjazdu Walnego, w której Zjazd Walny przypominając uchwałę Naczelnej Rady Harcerskiej z 1920 r. określił Związek Harcerstwa Polskiego jako „organizację polskiej młodzieży chrześcijańskiej“. I znowu ta uchwała jest dla nas wszystkich wiążąca, bo polska młodzież, to prawi dziedzice i następcy tych, co strajk szkolny w zaborze rosyjskim zorganizowali, co we Wrześni zaprotestowali, przeciw rozmowie z Bogiem w obcym dla nich języku, polska młodzież, to orlęta lwowskie i te dzieci, o których tak cudownie w *Cor cordium Poloniae* opowiada Małaczewski.

Harcerstwo skupiając polską młodzież musi być naprawdę tą elitą, która w gorącej miłości dla Polski zdolna będzie do każdej dla niej ofiary, a przejawiając ducha kultury polskiej w najczystszej treści i najpiękniejszej formie, stanie się czynnikiem atrakcyjnym dla tych, co jeszcze — polską młodzieżą nie są.

Wszystkie wspomniane uchwały mają trwałą wartość ideową i są dużym krokiem naprzód w rozwoju ideologii harcerskiej, a do nas należy realizować je w życiu codziennym.

Inna uchwała Zjazdu kładzie kres uwłaczającym Harcerstwu plotkom, rozsiewanym przez ludzi nieznających naszego ruchu lub źle poinformowanych, jakoby Harcerstwo miało jakieś zabarwienie partyjne. Z tego względu podajemy tę uchwałę w całości:

„IX-ty Zjazd Walny Z. H. P. uznając niezmierną doniosłość współpracy Związku Harcerstwa Polskiego z Władzami państwowymi w dziedzinie wychowania młodzieży, stwierdza równocześnie, że zdrowy rozwój Harcerstwa wymaga pełnej niezależności Z. H. P. w wewnętrznych sprawach organizacyjnych i personalnych“.

Celem przeprowadzenia reorganizacji Z. H. P. postanowił Zjazd utworzyć osobną Komisję, któraby się zajęła opracowaniem projektu nowego statutu.

Na zakończenie Zjazdu przybył ks. kardynał Kakowski, który po krótkim przemówieniu udzielił błogosławieństwa pracownikom harcerskim.

Po przemówieniu dha Strumiły zakończono Zjazd w podniosłym nastroju odśpiewaniem Roty.

## *Karnawał w lesie.*

*Jak baśń świetlana śnieżny tren  
dale ugorów, pustkę tąk  
spowinął słodko jak na sen  
muskaniem niewidzialnych rąk.*

*Gdy się karnawał w murach miast  
rozbrzmiał w szalone dźwięki tang,  
harcerzu! pośpiesz w pola, w las!  
na maskaradę leśną tam.*

*W śnieżne sobole, w peret blask  
strojne chojary, niemy lud,  
gdy się świtania bieli brzask,  
zda się, że wiodą swój tan-cud...*

*Kostjum ich strojny w tysiąc stońc,  
w miljon brylantów zimnych skrzepł  
tęczowych światel chłodna toń  
spowija ten karnawał drzew...*

*Gdy się karnawał w łonach miast  
rozebrzmiał w dźwięki walców tang,  
harcerzu, pośpiesz w cichy las,  
na cichy, niemy lasu tan!*

*Tam patrząc w brylantowy puch,  
co świetlną bielą wszystko skrył,  
zapagniesz mocno, by twój duch  
ponad te śniegi bielszym był!*

*Fr. Machalski.*

## Morze w odrodzonej Polsce.

Traktatem wersalskim przyznano nam wybrzeże Bałtyku na przestrzeni około 73 klm. (przyczem linja brzegowa wynosi około 147 klm). Na całym wybrzeżu zastała Polska tylko jeden małeńki port rybacki w Pucku. Wobec tego, że Gdańsk od początku stał się ośrodkiem wrogiej nam agitacji pruskiej, trzeba było pomyśleć o własnym porcie. Wybrano na ten cel małą wioskę rybacką Gdynię, a budowę portu rozpoczęto w r. 1921. Dziś Gdynia zajmuje wśród portów bałtyckich już piąte miejsce przed Szczecinem, Królewcem, Helsingforsem, Rygą i t. d. — Pięć olbrzymich basenów o głębokości 8 do 12 metrów umożliwi dostęp znacznej ilości największych nawet oceanicznych statków. O rozwoju Gdyni świadczyć może fakt, że przeciętnie liczba mieszkańców Gdyni **wzrasta** obecnie o 1000 osób miesięcznie. Liczba statków, które weszły lub wyszły z Gdyni wzrosła z 54 w r. 1924 do 2845 w r. 1929, a ilość ton ładunku netto z 28.704 w r. 1924 na 2,644.845 w r. 1929.

Dziś już Gdynia posiada własną stocznice okrętową z dokiem pływającym o pojemności 5,500 ton, wielką łuszczarnię ryżu obsługującą też inne rynki bałtyckie, wielką olejarnię, będącą na ukończeniu i szereg innych zakładów przemysłowych.

Dzięki przyłączeniu traktatem wersalskim do Polski, wyrosło wolne miasto Gdańsk na jeden z pierwszych portów na Bałtyku. W rekordowym dla Gdańska roku obrotów towarowych za rządów Rzeszy Niemieckiej

(1912) wynosił cały obrót Gdańska zaledwie 2,453.212 ton, zaś w r. 1929 przekroczył 9,000.000 ton, gdy jeszcze w roku 1924 dochodził zaledwie do 2,374.557.

Portem rzeczno-morskim stał się też Tczew, który za czasów niemieckich nigdy portem nie był. Nie można też pominąć milczeniem portów rybackich jak Hel, Jastarnia i Puck, z których tylko ostatni służył za przystań rybacku morskiemu za rządów niemieckich. — Obecnie do portów w Helu i Jastarni wskutek znacznego pogłębienia, oraz urzędzenia przystani mogą zawijać parowce pasażerskie utrzymujące regularną żeglugę przybrzeżną na polskim wybrzeżu. Zaraz prawie po odzyskaniu wybrzeża wybudowano normalnotorową linję kolejową wzdłuż całego półwyspu Helskiego aż do portu tej nazwy.

Jak z niczego, od podstaw trzeba było budować port gdyński, tak też od podstaw tworzono marynarkę polską. Zagadnienie to znalazło zrozumienie w całym społeczeństwie, a pierwszy jak zwykle spełnił obowiązek obywatelski bohaterski Lwów, fundując ze składek statek szkolny marynarki handlowej „Lwów“. Przygotowania oficerów i mechaników okrętowych podjęła się Szkoła Morska w Trzewie, dostarczając fachowców dla polskiej marynarki handlowej, która w chwili obecnej liczy 30 jednostek pływających o łącznym tonażu ponad 63.000 ton.

Flota wojenna Rzeczypospolitej obejmuje 2 kanonierki, 5 torpedowców, 4 okręty pomocnicze typu traw-

---

PIERWSZA LWOWSKA **BRONISŁAWY POLLO**  
WYTWÓRNIĄ SZTANDARÓW

WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO L. 8, posiada na składzie sztandary wojskowe, cechowe, harcierskie, straży pożarnych, szkolne i t. p. — CENY NISKIE. — SPŁATY RATALNE.

lerów, okręt hydrograficzny i 2 okręty szkolne, oraz transportowiec „Wilja“. Ostatnio są na ukończeniu 2 kontrtorpedowce: „Burza“ i „Wicher“ i 3 łodzie podwodne „Wilk“, „Rys“ i „Żbik“.

Tak przedstawia się nasz dorobek w ciągu dziesięcioletniego gospodarzenia na własnym wybrzeżu. Jak-

kolwiek z wykonanej pracy i jej wyników możemy być dumni, niemniej przeto musimy sobie otwarcie powiedzieć, że jest to zaledwie początek tego, co musi być jeszcze dokonane, abyśmy mogli obronić się przed zachłannością Niemców i osiągnąć pełne korzyści polityczne i gospodarcze z posiadania własnego wybrzeża.

## NASZ PRZEWODNICZĄCY.

Obecny przewodniczący Z. H. P. dh. Władysław Sołtan, urodził się w r. 1870 w Twerze, gdzie przebywali rodzice jego na wygnaniu za udział w powstaniu 1863. Ojciec dha Przewodniczącego był mianowany w czasie powstania przez Rząd Narodowy wojewodą inflanckim. Dziadek, Stanisław uczestniczył w dziele Konstytucji 3-go Maja, a później jako przyjaciel Kościuszki był więziony przez Rosjan w 1794 r.

Po ukończeniu gimnazjum w Rydze i studiów prawniczych w Dorpacie, poświadczył się dh. Przewodniczący adwokaturze w Rydze i Petersburgu. Brał czynny udział w obronie powstańców łotewskich w r. 1905/6, równocześnie zaś oddawał się pracy społecznej w licznych polskich stowarzyszeniach na terenie Inflant Polskich. W roku 1911 osiadł w rodzinnym majątku Prezna w Inflantach, biorąc w dalszym ciągu żywy udział w społecznych i politycznych organizacjach tej części Polski, a wolne chwile obracając na studia nad historią polską i historią sztuki.

Dnia 1-go lutego 1919, obejmuje dh. Sołtan stanowisko Komisarza Rządowego na powiat kielecki, poczem kolejno sprawuje urzędy: kierownika wydziału Łotewskiego w Głównym Zarządzie Kresów Wschodnich, naczelnika wydziału organiz. M. S. Wewn., wreszcie wojewody warszawskiego.

Jako wojewoda warszawski zostaje w r. 1922 delegatem Rządu Polskiego w Wilnie, pełniąc urzędowanie w czasie, gdy Sejm Wileński uchwałą z 20-go lutego 1922, zdecydował o złączeniu Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą. — 19-go grudnia 1923 r., został dh Sołtan Ministrem Spraw Wewnętrznych, a 21-go marca 1924, objął ponownie stanowisko wojewody warszawskiego, na którem pozostał aż do 25-go maja 1928, gdy przeszedł w stan spoczynku. Dh. Przewodniczący jest honorowym obywatelem m. Włocławka i Żyrardowa, posiada krzyż komandorski orderu „Odrodzenia Polski“, oraz harcerską odznakę honorową „za zasługę“, wręczoną Mu w czasie I-go Narodowego Zlotu Harcerskiego w Warszawie, dnia 6 lipca 1924, przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dha Protektora Z. H. P. Stanisława Wojciechowskiego.

Od r. 1922, pracuje dh. Sołtan w Harcerstwie, w tem kilka lat na stanowisku przewodniczącego Oddziału Warszawskiego. — W imieniu Redakcji i naszych czytelniczek oraz czytelników życzymy dhowi Przewodniczącemu, jak najpomyślniejszych wyników w pracy na chwałę Polski i wierzymy, że sam pochodząc z Kresów będzie miał należyte zrozumienie dla Harcerstwa Kresowego.



## Dziesięciolecie Harcerstwa w Gródku Jagiellońskim.

Rok 1920 był owym pamiętnym rokiem, w którym młodzież gimnazjum w Gródku Jagiellońskim mogła skupić się pod jednym wspólnym i pełnym siły znakiem, który otwierał przed nią nowe — przez czas wojny światowej zapomniane — horyzonty. Harcerstwo potrafiło wykrzesać z młodzieży iskrę, która od zarania istnienia rozpałała umysły najlepszych chłopców, aż zajaśniała pięknym blaskiem w codziennej, ohotnej i radosnej służbie Bogu, Ojczyźnie i Bliżnim.

Kiedy na ziemiach polskich zrodziło się w 1911 roku Harcerstwo Polskie — Gródek Jagielloński posiadał już swoją Drużynę Skautową, rozwijającą się pod serdeczną i troskliwą opieką ówczesnego nauczyciela gimnastyki, obecnie Naczelnika Sokoła-Macierzy we Lwowie — prof. Ludwika Fedorowskiego. — Wichura wojenna, jak zresztą wszędzie, tak i w tym kresowym Grodzie Jagielly przerwała skautowe harce i niejednego powiodła w okopy, by przelewając krew w Legionach, — wykuwał Nową Dolę Matce-Ojczyźnie. — Jak potoki mijały lata wojny... Z pracy skautowej i ślad nie pozostał. — Młodzież gnuśniejąc zmechanizowanym krokiem szła z domu do szkoły, ze szkoły do domu i tak całemi latami... Nie miała bodźca do życia, ani też ochoty do jakiejś pożytecznej, a zorganizowanej pracy. — Konieczny był odruch. — Niebawem też nadszedł. — Oto na gruzach walącego się cielska trzech mocarstw zaborczych wyrastało młode Państwo Polskie, szła ku nam przez pożogi i zgliszcza w aureoli bohaterstwa wyęskniona — wymarzona Polska... Młodzież zrywała krępujące ją okowy gnuśności i biernoty. — Rwała się całą mocą sił młodzieńczych do nowego, czynnego życia w Ojczyźnie, nie skowanej więzami niewoli, ale wolnej już i odrodzonej.

Oto geneza — oto narodziny Harcerstwa Polskiego w Gródku Jagiellońskim...

W pogodny, jasny dzień 3-go marca 1920 roku powstała w Gródku Jagiellońskim 1-sza Drużyna Harcerska im. króla Władysława Jagielly. — Twórcą jej był druha Witołd Krzyworączka. — On to wówczas jako uczeń gimnazjalny przeszczepia ideę harcerską z Rzeszowa, gdzie dłuższy czas bawił, na grunt gródecki i tu spotyka dzielnych współpracowników w osobach Jerzego Kreinera i Zygmunta Kleszczyńskiego, którzy przy tworzeniu się młodej drużyny stają się jej współtwórcami. — Pierwszym drużynowym, który przy znacznej ich pomocy kierował przez pewien czas pracą harcerską na terenie Gródka był prof. Zeno Droba. — Następnie pracę jego kontynuują: Wiktor Malsburg, Zygmunt Kleszczyński, Tadeusz Kleszczyński, Czesław Paluch, Jan Kopystjański, ostatnio zaś druha Andrzej Szczepankiewicz, który pracę tę obecnie prowadzi. — Wielkie zasługi około wychowania fizycznego w drużynie położył w pierwszych kilku latach niezapomniany Naczelnik Sokoła gródeckiego Zygmunt Zgodziński. — Za jego to czasów młodzież harcerska uczęszczała gromadnie na wieczorne lekcje gimnastyki, następnie dzieło to kontynuował Jego następca na tem stanowisku, prof. Ludwik Fedorowski, który powtórnie wtedy zetknął się z pracą harcerską w Gródku.

---

---

## Portret twórcy Skautingu ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

(wymiar 35×45 cm, cena zł 1.50 + koszta przesyłki)

Sprzedaje C. K. D. H. w WARSZAWIE i KA-DE-HA W POZNANIU.

Dziesięć lat pracy, to okres pełen szlachetnych porywów i pragnień, to nowa służba tak bardzo przemawiająca naszej młodzieży do serca i przekonania, to czas w którym najpiękniej krystalizował się charakter polskiej młodzieży gimnazjalnej w Gródku Jagiellońskim. — Drużyna harcerska była od pierwszej chwili swego istnienia tem zdrowem środowiskiem, do którego garnęli się chętnie ci, którzy poza normalnem uczęszczaniem do szkoły, pragnęli czegoś więcej dla zaspokojenia swoich umiłowanych intelektualnych i porywów duchowych. — Tu właśnie znaleźli źródło owych umiowań. — Tu miłe gawędy, tu niezapomniane wycieczki z wieczornem ogniskiem, tu wreszcie cały urok życia w myśl harcerskiej ideologii poznał ten, kto ku nam przyszedł i pojął nasz cel. — Dla tego byliśmy braćmi i dobrymi, szczerymi przyjaciółmi.

To też dziś, kiedy patrzymy na tę drużynę w perspektywie minionego Dziesięciolecia, możemy śmiało i ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że okres pierwszego Dziesięciolecia przeżyła drużyna gródecka dobrze, po harcersku, ze zrozumieniem harcerskich zasad i nie zmarnowała włożonego na siebie obowiązku wychowania nowego pokolenia. Ta bowiem garstka, która idąc w życie, opuszcza jej szeregi, pójdzie zawsze drogami jasnych i pięknych wskazań harcerskich, które głęboko nosi w sercu przechowane. — Ludzie, którzy przetrwali w tej drużynie całe lata, a po opuszczeniu murów gimnazjalnych, pracują nadal w Harcerstwie, są ludźmi silnymi, zdającymi sobie jasno sprawę z tego, czem jest Harcerstwo w dobie obecnej i jakie jest jego znaczenie w życiu narodu. — Wiedzą o tem, że „jaka dziś młodzież, takim będzie naród“. — Oddają więc z pełnem zrozumieniem swą pracę i siły tej młodzieży, z której wyrośnie zdrowe społeczeństwo i jak Feniks z popiołów odrodzi się nowy, młody naród o starej, świetnej i rycerskiej przeszłości.

Ukochana Jedynko Gródecka! Obyś wychowała dobrych i dzielnych ludzi, którzyby objęli wszystkie po kolei stanowiska w społeczeństwie; obyś oddała Polsce, co masz najlepszego i najbardziej wartościowego — wzór prawdziwego człowieka i prawdziwego Polaka!

W rocznicę Dziesięciolecia — Wy — Harcerze Gródka Jagiellońskiego — zewrzyjcie silnie szeregi i — stańcie się dumą i chlubą Waszego Gimnazjum, chlubą Harcerstwa i niezachwianą Przyszłością Naszej Ojczyzny!

Droga Jedynko Gródecka! Nieś w sobie na przyszłe Dziesięciolecie pogodę i dobre czyny Twoich Harcerzy! Czuwaj!

Tadeusz Gryf-Kleszczyński  
podharc mistrz



## Echa ze Złotu.

Wielki Mongoł sekretarz redakcji wraca z Pewuki z olbrzymim materiałem nie przewidując, że go ubiorą w mundur i przepędzą na ćwiczenia w Rawie.



## ZAŚLUBINY Z MORZEM.

(Druhowi JÓZEFOWI HALLEROWI w dniu Święta Polskiego Morza).

Czy Ty pamiętasz, Druhu Generale,  
Gdyś — wstecz lat dziesięć z morzem śluby brał?...

Hen — ku północy wód bezkresne dale,  
Na bliskim brzegu huf rycerski stał.

Igrało słońko na junackiej twarzy  
Żołnierzy szarych co ziszczali cud,  
O którym naród jeno śnił i marzył:  
Wolną jest Polska do Bałtyku wód!

Stoczył się pierścień w fal błękitnych tonie —  
Spełnione śluby. A po wieków wiek  
Będą tu straże pełnić polskie bronie —  
Polskim jest odtąd bursztynowy brzeg.

Wicher, Bałtyku goniec i bohdanek  
Tysiąc radosnych wieści we świat stał...

Czy Ty pamiętasz Druhu Generale,  
Gdyś — wstecz lat dziesięć z morzem śluby brał?...

Wincenty Michał Bernasik.

## ROCZNICA.

Było to w roku 1913.

Ostatnie promienie listopadowego słońca błędziły między drzewami miejskiego parku, gdy z ciemnego szpaleru wyłoniła się smukła sylwetka dziewczyny. — Krok jej szybki, nierówny, zdradzał wzruszenie i pośpiech. Zapięła szczerzej burkę na piersiach, zaszeleścił pod jej ręką zwój papierów... — Drgnęła i przyspieszyła kroku, jakby z obawy, że ktoś mógłby ten szelest podchwycić.

Po chwili wyszła z parku i przeszedłszy jeszcze kilka ulic znalazła się przed jasno oświetlonym Dworcem. Ruch tu panował prawdziwie wielkomięjski. W drzwiach „hallu“ prawie że otarła się o brata swego, poważnego maturzystę, który zdążył jej szepnąć: „Czuwaj! Haniu“ i zniknął w tłumie. W jednej chwili Hania oprzytomniała. Ona wiedziała, co znaczy to słowo. Od 2 lat, kiedy po ciężkiej próbie, przyjęto ją nakoniec do tajnej drużyny

harc. im. Emilji Plater, przy byłej szkole Ludwiki (ucz. Dąbrówki) nieraz sły-  
szała je sama i powtarzała innym.

Więc i teraz usłyszawszy magiczne powitanie, odczuła żywsze bicie serca  
i cała zmieniła się w słuch i wzrok. Nie dostrzegła jednak nic podejrzanego,  
zato błysnęło jej zdała kilka par oczu uśmiechniętych, pełnych zapału.

Któżby pomyślał, że oni się znają wszyscy, że w jednym celu i do jed-  
nego śpieszą miejsca.

Z falą tłumy przedostała się Hania do przedziału III-ciej klasy i cicha  
stała pod oknem. W głowie jej huczało od myśli, napozór jednak wyglą-  
dała spokojna i jakby zmęczona. Ach! jakże ją korciło, żeby przekonać się,  
czy nie zgubiła zвитku biało-czerwonych chorągiewek, które niosła ukryte  
pod burką, ale bała się zdradzić. Toż one dnia, ani godziny pewne być nie  
mogły, każdą zbiórkę musiały odbywać gdzieindziej, a nie dawniej jak przed  
tygodniem znowu „Rudy“, ten szpieg ohydny urządził rewizję u dchny Janki  
ich drużynowej. Na szczęście znalazł „figę“, bo dchna Janka zdążyła wszystko  
ukryć przed jego zezowatemi chytremi oczami. Złość i żal napływają do  
serca Hani na chwilę. „Czyż zawsze tak będzie!?! Ale już tłumy westchnienie  
i stara się uśmiechnąć, wszak dziś wielka „Rocznica“, trzeba być jasną i dobrą.

Donośny głos konduktora wywołujący nazwę stacji wyrwał ją z zamy-  
ślenia. Wsiadła, jak inni, ale i tu nie wolno im się znać jeszcze. Wąską  
drożyną przedostała się Hania do zwałonego pnia sosny, przy którym nazna-  
czono zbiórkę. — Przyszła pierwsza z zastępu.

Rozglądnęła się dokoła i siadła na pniu czekając na towarzyszek. Już je  
słysząc zdaleka. Słumiony głos druchny Janki i objaśnienia Bronka. Już są  
blisko. Hania stoi radosna i objaśnia, że wszystko w porządku. Jest ich osiem  
najstarszych dziewcząt z drużyny, a między niemi dchna Janka Łakińska  
i dchna Basia Łazarewiczówna i dużo innych nazwisk znanych i kochanych  
w „Jedynce“. Bronek to brat Hani, który miał je doprowadzić na miejsce.  
„To chyba jedna z ostatnich gromadek“, powiedział Bronek, „musimy się  
bardzo spieszyć, by nie opóźnić uroczystości“. — Wyciągali więc nogi  
i gnali przez las za Bronkiem, który pewnie posuwał się naprzód między  
wysmukłemi sosnami i krzakami jałowca, tylko uradowana nocną wyprawą  
najmłodsza Lola, zapatrzona w pogodne niebo, potykała się od czasu do  
czasu o jakiś pniak zwałony, aż ją Hanka musiała wziąć pod swoją opiekę  
i prowadzić za rękę.

Po kilkunastu minutach wydostali się na jasną polanę, otaczającą siną  
taflę jeziora, na której w oddali migotały ognie. — To wyspa. — Z piersi  
wszystkich wydobyło się westchnienie ulgi, a tu i łódź na brzegu. Stój! Kto  
idzie? — Swoi! Czujaw! odpowiedział Bronek. Siadają wszyscy, na wyspie  
będą bezpieczni, bo wszystkie łodzie są ukryte, więc nikt nieznajomy dostać  
się tam nie może.

Po kilku silnych uderzeniach wioseł wypływają na środek miesięczną  
poświatą wysrebrzonych fal i płyną jak strzała cicho, równo, ku ciemnym  
konturom wyspy. — Przybili do brzegu, a tu już warta ich wita i nagli do  
pośpiechu. Krzyknęli słowo powitania i zmieszali się ze swemi drużynami.

Na wyspie Górcckiego Jeziora, zebrała się cała zorganizowana młodzież  
Poznania, dla święcenia rocznicy Powstania Listopadowego. Było ich koło  
tysiąca z różnych szkół i zawodów, zebranych dokoła wspólnego ogniska.

Twarze rozgorzałe zapałem, oświetlone czerwonym błyskiem ognia wyrażały taki zapał, taką świętą chęć czynu, że zobaczywszy ich musiałeś pomyśleć, że naród, który taką ma młodzież — nie zginie!... A jednak nie mają swego kraju ci młodzi zapaleńcy, nie wolno im być narodem. Oto najświętsze swoje rocznice muszą obchodzić jak złodzieje, w nocy, na bezludziu.

Smutne myśli przerywa cichy świst i komenda wydawana kierownikom drużyn. W jednej chwili zapanowuje głęboka cisza. Ustawiają się w olbrzymi krąg dokoła ogniska, z dumą patrząc na rozwijający się w wietrze, na prawem skrzydle umieszczony sztandar.

Na piersiach błyszczą krzyże, lilijki srebrne i biało-czerwone wstążeczki, a oczy wszystkich utkwione w naczelnika. On do nich przemawia, przypomina im, że są Polakami i że w ich rękę zbawienie Ojczyzny... Oh, czyż im tego potrzeba, niby za tę swoją ziemię krew wylali w potrzebie...

Słowa płyną w powietrze: „Kto z Bogiem, to Bóg z nim“. — On nie dopuści, byśmy cierpieli więcej, niż znieść potrafimy. Nie traćcie nadziei i w niebo wzniescie serca. A dziś się ciescie dzieci, niech was ta radość pokrzepi i umocni. Pamiętajcie, że słońce po to zachodzi, by znów wejść nad światem. Od Was samych przyspieszenie tego wschodu zależy.

Wy jesteście Polakami, a „Polska nie zginęła“.

Skończył mówić naczelnik, a po chwilowej ciszy, zabrzmiał głos pieśni, potężny, szeroki, pieśni wolności — śpiewanej w niewoli: Boga Rodzico, Dziewico, usłysz nas, usłysz nas!...

Długo, długo w noc obchodziła młodzież swoje święto. Najróżniejsze deklamacje, przedstawienie wyjątków z Kordjana i Dziadów, zagrzewało ich młode serca.

Pogoda była wyjątkowa. Noc ciepła, jak we wrześniu... Rwały się serca do lotu, do walki za Najświętszą sprawę, do walki o przewagę ducha.

...Szary świt rozpędził ostatnie cienie nocy i ze zdziwieniem ujrzał ten tłum młodych, kłęzących nad zgliszczami nocnego ogniska. Część ich rozeszła się już i rozjechała cicho, pojedynczo w okolice, a oni trwali rozmoczeni i czekali wschodu. — Zaróżowiło się niebo i kilka promieni słonecznych odbiło się w jeziorze, błogosławiąc kornie pochylone głowy.

Rozeszli się wreszcie smutni, ale pogodni.

Wszak teraz wiedzieli, że ich wschód już bliski — i szli go przyspieszyć.

*Stoesselek.*



JERZY OSIECKI.

## DOBRY UCZYNEK.

(I). Łagodny o złotych odcieniach blask lampy naftowej rozlewał się po izbie, przechodząc stopniowo w półmrok, czający się po kątach i zakamarkach i rozkładający się w bezkształtnych, matowych cieniach. Gdziekolwiek tylko pęki promieni odbijały się jasno od wypolerowanych ostrzej toporków, czy łopatek, zawieszonych w długich rzędach na ścianie, lub od złotych ram, rzeźbionych pracą ręczną i nad wyraz misterną, lub od aluminiowych garnków, leżących gdzieś w kącie. Poza tem nad izbą unosił się półmrok i cisza. Czasem tylko jeden lub drugi z siedzących za stołem chłopaków o spalonych wichrem i słońcem twarzach i pogodnych, wyrazistych oczach poruszył się niecierpliwie, chrząknął, albo spojrzął na zegar i znowu pogrążył się w pisanie. Komenda drużyny pracowała. Godziny wlokły się jednostajnie w miarowych tykaniach zegaru, od czasu do czasu zgrzytliwym jękiem wybijał kwadrans jeden i drugi, podczas gdy mniejsza z wskazówek z istic nadludzką cierpliwością dochodziła do godziny dziewiątej, a trzy pióra skrzyptały wciąż na stercie narzuconych papierów urzędowych. Raz po raz to ten, to drugi chwycił pieczętkę drużyny i odbijał ją na ćwiartkach zapisanego papieru, odkładając je na bok, to znów zagłębiał się w czeluściach bogatego archiwum, albo przeszukiwał ostatnie rozkazy drużyny.

Wreszcie najstarszy drużynowy wyprostował się i przeciągając się na krześle zapytał:

— Tadek! Daleko jeszcze do końca. Towarzysz o jasnych kędzierzawych włosach odszepnął:

— Właśnie koniec i to dosyć ciekawy.

— JAKO? A wyliczyłeś wszystko.

— Wszystko.

— Wycieczkę?

— Tak.

— Obecność na zbiórkach?

— Tak.

— Bieg harcerski?

— Tak.

— Więc jakież są wyniki?

Tadek wziął do ręki rękopis i zaczął czytać.

Zastęp żubrów 123 punkty, zastęp Turów 98 punktów, zastęp Orłów 172 i zastęp sępów 164 punkty. Przyczem z zastępu Tu-

rów brakuje danych co do obecności na zbiórkach, bo dotychczas nie przyniesiono książeczeki zastępowej.

— W takim razie te punkty tracą.

— Zresztą i tak mają małe szanse wtrącić Tadek.

— To prawda, ale obowiązkiem harcerza jest walczyć do końca i wytrwać, choć los się nie uśmiecha.

— Słuchajcie — rzekł nagle trzeci — bytem na zbiórkach zastępów, gdy ogłoszono trzy miesiące temu mistrzostwa. Ciekawie się wiara zachowywała. Zastęp Żubrów narobił wiele hałasu, operując na wszystkie strony stosem frazesów, Tury jakby przeczuwały klęskę, ale nadrabiały miną, natomiast wśród Orłów i Sępów była zupełna cisza. Była to cisza przed burzą. Tu i tam zobaczyłem rozpalone twarze, błyszczące oczy, usłyszałem nieznaczące szepty, tu i tam wodzowie zastępów składali uroczyste słowo, że dołożą wszystkich starań, aby zastęp swój doprowadzić do zwycięstwa. I nic dziwnego, że dzisiaj potwierdzają nam to wyniki.

— Dotychczas jednak Orły były i są — nie zwyciężone.

— Dzięki ogromnej pracy Mietka, którego ambicja pod tym względem może być wzorem dla innych.

— Tadek. Na tym punkcie z tobą się nie zgadzam — zaoponował Szczesny.

— JAKO? — zaperzył się Tadeusz. — Czyż zastęp jego nie jest w najlepszej formie, czyż nie jest przykładem dla innych zastępów i jednym z wzorowych w całej Chorągwi.

— To prawda, ale wiemy, że dla tych powodów Mietek porzucił korepetycję, które dawały mu dość znaczne dochody i rzekł się godności prezesa w Sodalitji Marjańskiej. Osłepił go zaszczyt pierwszego zastępu w drużynie i żąda dokonania swego.

— Czyż ambicja jest czemś złem?

— Bezwątpienia nie, chyba że przerażda się w zarozumiałość i nie przebiera w środkach.

— Co tu się kłócić — przerwał Andrzej. Te mistrzostwa i z innych względów zaczynają mi się nie podobać. Ta rywalizacja na każdym kroku, to zmaganie się ze sobą o każdy punkt, wyzyskiwanie błędów przeciwnika i dążenie do wypuklenia własnych doskonałości, ta niechęć do pracy zastępów pobitych i zbytńia pewność siebie zwycięzców, to wszystko coprawda podnosi poziom techniczny zastępów, czasem ożywia pracę, ale z drugiej strony przyzw-

**Każda harcerka i każdy harcerz powinni prenumerować „SKAUTA“!**

czają robić wszystko na punkty, a co najgorsze przyczynia się do tego, że bardziej zacięte zastępy patrzą na siebie, jak dwa nieprzyjacielskie obozy.

Nagle rozległo się trzykrotne, energiczne pukanie.

— Wejść!

Na progu ukazał się harcerz i stanąwszy na baczność podał drużynowemu pismo.

— Aha, to od Orłów.

— Tak jest.

— Możesz odejść.

Andrzej rozerwał kopertę i zaczął czytać półgłosem.

— Niniejszem donoszę, że zastęp Orłów wyrusza jutro o godzinie 6-tej rano na trzydniową wycieczkę w celu naprawienia odległego o 17 km. mostu pod Białczem.

Czuwaj!

*Mieczysław Orliński* — zastępowy.

— Ach! to ten most, co go Białka uszkodziła w czasie powodzi.

— Tam do diabła. To przecież poważna robota.

— No, ale jak Miś się wzięł do tego, to most będzie jak nowy.

Andrzej został i zastłoniwszy okna rzekł:

— Tak. Teraz możemy być pewni, że Orły znowu swoją chorągiewkę najwyżej na maszcie zawieszą.

— Takiej pewności mieć nie można, znając Witolda — sprzeciwił się Szczęśny.

— Przecież mają przewagę w dotychczasowych zawodach, a jeśli chodzi o dobre uczynki, myślę, że nie będzie dwóch zdań.

— Przepraszam — przerwał Szczęśny, ale uważam, że takie rozwiązanie sprawy, kryje pewne niebezpieczeństwo.

— Co chcesz przez to powiedzieć.

— Proszę was, jest taka sytuacja. Witek, który tyle razy bezskutecznie walczył o pierwszeństwo, tyle razy ustępował z małą różnicą punktów, tyle razy miał nadzieję i doznawał zawodu, ten Witek, taki ambitny i pracowity może się zniechęcić do pracy, którą na podobieństwo Syzyfa wykonuje. To przecież jest jasne, że igramy z ogniem i to jest konieczne, aby nie dopuścić do pożaru.

Szczęśny zapalił się i chciał dalej bronić sprawy Witoldowej, gdy znowu odezwało się pukanie i do izby wszedł harcerz z wyszytym sępem na rękawie.

— Pismo od druha zastępowego — rzekł i nie czekając odpowiedzi, wyszedł.

Wszyscy trzej skupili się przy lampie, odcyfrowując depeszę pisaną szyfrem z powodu obawy przejścia przez inne zastępy.

Donosił w niej Witold, że w dniu jutrzejszym wyrusza z zastępem na wycieczkę, a raczej łowy na dobre uczynki i prosi o sprawdzenie wykonanych robót.

— Widzicie — zatriumfował Szczęśny — Witold się bierze na serio.

— Nie zdzierzy już — odrzekł półgłosem Andrzej.

— Wracając jednak do tego, co mówił przed chwilą Szczęśny — odezwał się Tadeusz, muszę zwrócić uwagę, że przede wszystkim winniśmy oprzeć się na sprawiedliwości, eliminując wszystkie uboczne względy. Gorzej przecież byłoby i więcej wnioskowałyby zniechęcenia do zastępu Orłów, gdybyśmy tytuł mistrza, trzymając się dowodów Szczęśnego, przyznali ich zaciętem konkurentom, tembardziej, że wszyscy w całej drużynie wiedzą, że jeżeli kto, to Orły są najbardziej godne zwycięstwa.

— Słusznie — rzekł Andrzej — Szczęśny coprawda w niektórych punktach ma rację, ale sprawiedliwość nie może być ślepa, zwłaszcza w Harcerstwie. A zresztą czekajmy końca.

Noc już zapadła zupełnie i czarna otchłania żagładała przez szyby, a mała wskazówka zrobiła znowu kawał drogi na tarczy zegara, gdy światło w harcówce zgasło, a wypływający na horyzont księżyc wcisnął się srebrną smugą przez szczeliny niezbyt starannie zastłoniętych okien, ślizgając się w zależności od swej wędrówki ze złoconych ram na aluminiowe ganki. (C. d. n.).

## Wspomnienia Jamborowe.

### CZĘŚĆ II.

## W Arrowe-Parku.

Arrowe-Park — „park strzały“ — jakbyśmy powiedzieli po polsku, posiada wiele, bardzo wiele obszernych polan. Ponieważ tych polan jest przetych daleko więcej niż drzew — nie trudno było pomieścić tam ogromne 60-cio tysięczne miasto namiotów.

Cały obóz jamborowy dzielił się jakby na dzielnice na t. zw. podobozy, których było osiem, oznaczonych różnymi barwami, a to: żółta, zieloną, brązową, czerwoną, niebiesko-białą, żółto-białą, zielono-białą i brązowo-białą. Myśli rozbili swoje płótno w 5-tym podobozie (5 sub. Camp Blue and White) mając za najbliższych sąsiadów Siam i Jamajkę, a naprzeciw olbrzymie trybuny i arenę do popisów plein'airo-wych.

Mimo wielkich przestrzeni — było troszkę ciasno poszczególnym narodom i nic dziwnego. Nie spodziewano się tak ogromnej liczby uczestników. Obliczano po 50-ciu z każdego kraju, a tymczasem jak na otwarciu zlotu opowiadał Baden-Powell — jeden kraj po drugim donosił na zaproszenie, że przyjedzie 50 skautów, ale oprócz tych jeszcze 500. A więc Francja przysłała 2400 skautów, Ameryka 1500, Węgry 850. Polska pod względem liczebnym zajęła 7 miejsce, dając przed sobą pierwszeństwo jeszcze tylko Danji, Belgji i Holandji. Ogółem reprezentowanych było 40 narodowości, wśród których wyróżniali się strojem Amerykanie (brzydkie buraczkowe bluzy w brunatne pasy) Indusi (w zielonych zawojach), Polacy w (rogatywkach i z krawkami miast krawatów), skauci z Palestyny, Egiptu (w burmusach i fezach), Siamczycy (w granatowych kapeluszach z złotymi rozetkami przy podgiętej kresie), Australczycy (z czarnymi strusiami piórami), Węgrzy (z białymi kitkami roślinnemi przy kapeluszach), Belgijczycy (w skórzanych kurtkach) nie mówiąc już o szkotach w narodowych spódniczkach, skośnookich Japończykach i czarnoliczych Murzynach.

Jamboree nie zaczęło się pomyślnie. Baden-Powell — jak sam mówi — jest mistrzem od kąpeli i zawsze sprowadza ze sobą deszcz. Zaczął też ten deszcz padać i padać z prawdziwie angielską flegmą i wkrótce cały Arrowe-Park przemienił się w jedno wielkie bagnisko.

Skauści brnęli w tem lepkiem błocie powyżej kostek, bo cóż mieli robić, ale dziwna rzecz, że taka pluta nie zrażała zupełnie Anglików, którzy mimo dość wysokich opłat (wstęp 1 sh)\*) licznie odwiedzali obóz. U nas w takich warunkach pies by się nie pokazał. Prawda, że wiele gości miało gumowe, wysokie buty i parasole — ale było wiele pań (nie mówiąc już o panach), które w mesztach szły przez to rozmokłe i lepkie bagno i to z takim uśmiechem i swobodą, jakby błota wogóle nie było. Widziałem, jak się ludzie sypali na śliskim błocie i wstawali usmarowani, jak nieboskie stworzenia, a mimo to nie robili z tego tragedji, narzekania, owszem, często śmieli się nawet wesoło z przygody.

I nie można tego kłaść (jak chcieli niektórzy) — na karb przyzwyczajenia, bo na ogół całą Anglję można przejść podczas największej niepogody niemal suchą nogą. Doskonale asfaltowane drogi i gościńce prze-

cinają kraj cały wszere i wzdłuż, a są tak gładkie i mocne, że automobile i motocykle toczą się po nich jak po stole. Wozów i koni prawie nie widać.

Już u wejścia do Arrowe-Parku stały całe szeregi pucobotów, z pełnemi wiadrami wody, w której opłukiwali obuwie swoich klientów z lepkiego błota. Zaraz bowiem za bramami terenu jamborowego, drogi były prawie suche, a w każdym razie bez kałuż i błota.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Zamiarem moim jest bowiem przedstawić tutaj cały przebieg jamboree, a choć od początku tych wspomnień posługuję się tylko pamięcią i piszę tak po gawędziarsku t. zn. to, co mi ślina na język, a pamięć na pióro przyniesie — to jednak, aby się nie zgubić w tym lesie przeżytych wrażeń i powodzi wspomnień, muszę przyjąć jakiś system, a w tym wypadku najprościej będzie, jeśli za nitkę Arjadny posłużę mi chronologja.

Zacznijmy więc od ostatnich dni lipca, w których poczęły się zjeżdżać narody i rozbić obozowiska na wyznaczonych oddawna miejscach.

Dnia 30-go lipca o godzinie 10-tej przybyliśmy i my do Birkenhead. Cała stacja była udekorowana flagami obcych państw ze wszystkich części świata. Pociąg za pociągiem przyjeżdżał i wyrzucał z wygodnych, wyścielonych i obitych wagonów 3-ciej klasy ogromne rzesze skautów. Wsiadamy wraz z osobistym bagażem na piętrowe, wysokie autobusy i witani owacyjnie przez mieszkańców, jedziemy ulicami miasta do pobliskiego Arrowe-Parku.

Obóz nasz rozbijamy sprawnie i szybko, tylko za ciasno jest nam na wyznaczonym terenie. Sznury naszych brunatnych namiotów zachodzą na siebie. Muzyka nasza zaczyna grać, wokół nas zaczynają się gromadzić obcy harcerze... Przysłuchują się muzyce. Przypominam sobie jednego starszego chłopaka w marynarskim berecie (widać jakiś „Wilk morski“), który z uśmiechem na twarzy i fajką w gębie przypatrywał się z zajęciem naszej zabawie. Naraz ktoś z naszych zawołał: *Polish scouting no smoking!\**) a ponieważ fajczasz tylko z uśmiechem pokijał głową, ale fajki z zębów nie wyjmował, podszedł do niego i zwrócił mu „grzeczna“ uwagę, że w polskim obozie palić nie wolno. Gość w berecie popatrzył wzrokiem zdziwionym, zmieszał się, wyjął fajkę, zgasił i schował do kieszeni, ale równocześnie i uśmiech znikł z jego twarzy. — Tak się rozpoczęła nasz występ na Jamboree.

(C. d. nast.).

\*) Bilety były w kształcie krążków tekturowych, codziennie w innym kolorze, zawieszonych na sznurku i przyczepionych do guzika przy płaszczu, względnie do dziurki w butonierce.

\*) Harcerstwo nie pali tytoniu.



## Echa ze Złotu.



Na II-gi Złot Narodowy  
Nasz Skaut przybrał strój galowy  
A „Skautowy“ kiosk na Złocie,  
Podziwiał całe krocie.



Tylko ludzie źli, naiwni,  
Uśmiechali się doń dziwnie  
Oczerniając bez fraszunku  
Kiosk — jak widać na rysunku.

## Z codziennych tragedyj pewnego indywiduum w Komendzie Chorągwi.

(Tylko dla grzecznych drużynowych).

Do lokalu Komendy Chorągwi wpadł zasapany ze zmęczenia (przecież III piętro, a winda ma 77 schodów) druh od protokołu podawczego, usiadł na krześle, chwilę zamyslił się, bo jeszcze miał w uszach pełno rozmowy z sali XIV (vide stary „uniwerek“) potem z przerażeniem łypnął okiem na stos poczty, jaki nagle wyrósł mu przed nosem, ten różnemi kolorami kopert krzyczący stos podziwiał zbawiennie na iście filozoficzną zadumę naszego pana, otrząsnąwszy się z koszmarnych jak stary „uniwerek“ myśli zabrał się do pracy.

Zajęczał stół pod uderzeniami sążnistej rozklekotanej pieczęci wpływów i stos pism zniknął powoli w otwartych szufladach referentów. Nagle stół przestał jęczeć i straszliwy grzmot spadającej na ogłupiałe ze strachu pisma pieczęci ustał, czyżby sprawca łoskotu omdlał z nadmiaru harmideru, czy też może i złym duchom było jego piekielnego urzędowania za wiele i posłał swoją kościstą siostrzycę, by go uciszyła. — O nie! ani jedno, ani drugie, ale jednak coś się stało temu panu: siedzi, a raczej wierci się na krześle i z miną analfabety ogląda jedno z pism, zapisany ćwierć-arkusz skacze w rękach druha od protokołu, raz do góry głową to znowu do góry nogami (terminologia z „Anatomji ćwiartki papieru“), po chwili nikczemna postać tego urzędnika podniosła się nerwowo z krzesła i truchtem popędziła do „ćwierć-lokalu“ administracji *Skauta*, tutaj ochryplym głosem zażądała od administratora *Skauta* silnych „steigerowskich“, których tenże używa po to, by mu się wydawało, że fundusze *Skauta* są wielkie, ale i długi wielkie „wielgachne, a może jeszcze większe“ (trudno, ma on już takie okulary). Jednak mimo założenia cudownych szkieł, mina naszego druha ani trochę nie „odtajała“ z głupiego wyrazu, widocznie coś mu się zaciemniło we łbie, podgrzewał potem to tajemnicze pismo nad przygodnym primusem i pewnie myślał o średniowiecznych torturach, a mina mu wciąż głupiała i głupiała.

Aż w obawie przed zupełnem ogłupieniem tego bardzo „solidnego“ współpracownika K. Ch. inni pracownicy, też instytucji przyszli mu z pomocą i oto co się okazało, rzecz całkiem prosta i w zdrowej mózgowicy „zmieszczalna“; przyszło pismo, najwyklesze sobie pismo i czego tam nie było: prośby o krzyże harc., o zwolnienie z Z. H. P., wnioski na nominacje i t. d., i t. d. jednym słowem wszystko, co tylko kartka papieru

pomieścić w sobie może, a na samym końcu było wesołe sprawozdanie z opłatka, nie było tylko rzeczy tak mało ważnych jak: podpisu drużynowego, pieczęci drużyny i nazwy środowiska.

Drużynowy nazywał się najpospoliciej w świecie: „Czuwaj“ z wykrzyknikiem (pewnie był dobrym krzykaczem, więc złotowe wycia nie poszły na marne) a drużyna i miejsce nadania zostało nieznanne, jak sam nasz „Czuwaj!“ — Wzięto kopertę w obroty, a świetny dedektyw od wychowania fizycznego „żeby zdrow był“ napróżno siłił się, by odczytać zamazaną pocztową pieczęć i mimo że potem „protokół podawczy“ węszył swym czujnym nosem w kopertowych czeluściach, to jednak i to nie pomogło, bo zamiast by pachnąć powietrze danego środowiska (próbki są w K. Ch. przywiezione przez lustratorów), czuć było ekstrakt z much, który służył zamiast atramentu. Pochodzenie pisma pozostało nieznanem, jak nieznanne są „strachy obozowe“, jak niezbadana jest przyczyna odwiecznie przekurzonych kasz obozowych i jak nieznanym jest powód nocnych alarmów. Nieznane pismo poszło do kosztownego registratora (gdzie też i spocząć powinien niniejszy tragiczny artykuł, ręką redaktora tam włamsony).

I znowu huczła ogluszająco pieczęć i znowu stos pism malał, jak porcja smakowitego ryżu ze sliwkami (wróćcie się te czasy!) ale potem znowu... stop! czyżby ta sama historia? O nie! tego byłoby za wiele, a przecież jest śliczna, jasna jak dziura w namiocie zasada: *varietas delectat* (po matematyczno-przyrodniczemu: od jednostajności dostaje się skrętu flaków w głowie). Tym razem wszystko było w porządku i treść pisma była znośnie ułożoną i nie było ścisku od nawału spraw i podpis był i pieczęć była i nawet dobre powietrze z Zagórza, tylko format był taki, że włożyć pisma do registratora nie było można, chyba po kuracji otłuszczającej, gdyż w przeciwnym razie wesołe formatowo pisemko mogłoby tańczyć niemodnego już charlestona, a że harcerstwo nie znosi u siebie tańców zakazanie-niemodno-modnych, więc, by się nikt nie zgorszył, pismo zwrócono do właściwego środowiska, aby je powiększono na papierze „Alfa-brom“.

Ale już Was mam kochane chłopaki piszące. Będę się uczył grafologii i chemicznej analizy atramentów (plus muchy?), będę znał na pamięć woń powietrza danego środowiska, a wtedy nastaną błogie czasy, każdy będzie się mógł nazywać „Czuwaj!“ i mimo to nie będzie dla mnie Gallem Anonimem, a specjalny mikroskop umożliwi odczytanie pisma najmniejszego choćby formatu.

T. S.

## WILK NIEZŁOMNY.

# Co robić w zimie?

(W POLE...!)

(II). Nie powiem, by praca w tak ważnej dziedzinie, jak polepszanie finansów drużyny, była może nieodpowiednią, owszem, jest konieczną. — Praca w warsztatach, urządzenie imprez dochodowych, wszystko to jest chwalebne, ale dlaczego nie mieliśmy pójść w pole? Przecież tyle słońca mamy teraz, powiadają nawet, że w zimie mamy wiosnę. Gdzieś tam niedawno zbierano grzyby i borówki. Dlaczego więc koniecznie całą zimę, która właściwie nie jest prawdziwą zimą, mamy gnieździć się w świetlicach?

Prawda, że chłopcy od czasu do czasu idą na lód, na narty, na sanki, ale to przecie zupełnie co innego jest iść samemu lub we dwójkę, a co innego całą gromadą, gdzie jest dużo ruchu, gwaru i śmiechu. Tam to, przy zabawie, harcerze zżywają się ze sobą, łączą się mocnymi więzami; chłopcy w zabawie, w pełni zadowolenia, do wszystkiego mają ochotę, do wszystkiego się zobowiązują, odczuwają wtedy najlepiej siłę gromady, czemu przeto nie wykorzystać takich chwil?

Ruch na świeżym powietrzu posiada wielkie znaczenie dla wychowa-

nia fizycznego, o którym dziś się tak wiele mówi i pisze, a ile jeszcze będzie się pisało? A o naszym sławnym humorze mamy zapomnieć?

Cóż, na przykład powiecie o wycieczce do lasu? Tam mnóstwo tropów i śladów wije się, tworząc najrozmaitsze figury, które dla wprawnego oka są księgą otwartą. Gdzież biskopt może lepiej nauczyć się poznawania śladów niż na śniegu? (co prawda, może to jeszcze skutecznie na błocie, lecz to ostatnie niekoniecznie pociąga ku sobie. Ja tam już wołę śnieg). Ileż radości ma młody wilczek, kiedy może czytać tę „żywą gazetę“, częstokroć bardziej zajmującą od drukowanych.

Wśród gładkich, wyśnieżonych pól mknie zaprzęg, a za nim przyczepiony, długi i ruchomy wąż sanek. To harcerze urządzili sobie kulig. — Dźwięk dzwonek, skrzyp płoz, wesoly rozgwar i śmiech, płyną hen, daleko, niosąc piecuchom powiew świeżości. Skry sypią się ze śnieżnych gwiazdek i z ocz roześmianych. Gdy pomęczeni, lecz weseli, wracają do domu, rozsiewając w ciepłym mieszkaniu zapach chłodnego powietrza, opowiadają rówieśnikom przeżyte przygody, wyolbrzymiając je nieprawdopodobnie w chłopięcej fantazji, to raz wraz, jakieś młode serce żywiej zabije, odezwie się zew młodości — i już więcej druhów mamy w naszym gronie.

Więc dalej! pójdźmy w knieję, na tropy! Miejmy jak najwięcej słownych dni! — Niechaj zadźwięczy ochocza piosenka:

„... na łów, na łów!  
„Towarzyszu mój!“



## Kronika Wileńska.

W ostatnich miesiącach życia harcerskiego w Wilnie, można zanotować kilka ważniejszych wydarzeń. I tak w dniach 7 i 8 grudnia r. ub. odbył się Zjazd drużynowych obu Chorągwi oraz Zjazd Oddziału Wil. ZHP. W sobotę, dnia 7-go po południu przyjeźdni składali sprawozdania z pracy na prowincji. Wieczorem odbyła się u J. E. Ks. Biskupa Bandurskiego, Przewodniczącego Z. O. miła herbata urozmaicona stosami ciastek oraz występami poetów i aktorów harcerskich.

W niedzielę, 8-go rano ks. Biskup odprawił w harcerskim kościele św. Michała Mszę św. i wygłosił jak zawsze natchnione kazanie, poczem w Auli Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego otworzył uroczyste Zjazd Oddziału, powołując na przewodniczącego p. Wojewodę Raczkiewicza, a do Prezydium szereg dostojników miejscowych. Po przemówieniach powitalnych rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu.

Sprawozdania przyniosły dużo wiadomości o coraz głębszej pracy w Województwie Wileńskim i Nowogrodzkim i o coraz donioślejszej roli, jaką harcerstwo na kresach wypełnia.

Atrakcją Zjazdu był odczyt o Jamboree p. t. „O drugiej Wieży Babel“, doskonale wygłoszony przez dha ph. Wasilewskiego i nadany następnie przed mikrofonem wileńskiego radja.

Sprawozdania z pracy drużyn przyniosły dużo ciekawego materiału i wykazały duże wyrobienie kilku środowisk. Przoduje oczywiście Wilno. I tak Błękitna Jedynka robi duże postępy w obozowaniu wodnym. Zbiera tabor, dostaje pieniądze na żaglówkę. Siódemka im. J. Jasińskiego, wyrobiła sobie swoiste metody pracy w trzech gromadach. Program roczny bardzo

obszerny, każdy otrzymuje minimum pracy do wykonania i stopni do osiągnięcia.

Czarna Trzynastka im. Z. Czaroga może poszczycić się wspaniałą izbą zawieszoną kilimami miejscowemi, wielu dyplomami pierwszeństwa (zdobytego przed 8-miu laty i utrzymanego dotąd), fotografjami z licznych wodnych i lądowych wypraw i t. d. a także trzema pierwszemi miejscami zdobytymi na Zlocie w Poznaniu. — Drużyny te zaliczane stałe do kategorii A, prowadzą wzorową gospodarkę, stale powiększają ilość namiotów oraz innego sprzętu obozowego, także bardzo obszernie uwzględniają p. w. i w. f. uwzględniając zbiorowe kursy łucznictwa, narciarstwa i t. d.

Z innych drużyn wymienić trzeba 4-tą, im. Poniatowskiego, bardzo pracowitą i żywą, a odznaczającą się szczególnie miłym obejściem i dobrym tonem, a także i 9-kę im. Syrokomli prowadzoną przez medyka, który doskonale umie dawać „na przeczyszczenie“ i na ożywienie.

Na prowincji ilość drużyn się zwiększa, powstają w najmniejszych osadach nadgranicznych, w szkołach i zakładach przemysłowych, gromadząc uczniów, wieśniaków i robotników. Uznanie należy się 2-giej Nowogrodzkiej, 1-szej Głębockiej, b. pomysłowej w organizowaniu tygodni, obozów oraz w zdobywaniu bogatego inwentarza, a także całemu hufcowi Nieświeskiemu, który ma budować stanicę za otrzymane od Ks. Radziwiłła pieniądze. — Wyżej wspomniane drużyny istnieją przy gimnazjach, mają więc wielką opiekę od szkół i władz, jednak i z pośród drużyn pozaszkolnych wiele zasługuje na uwagę, że wymienimy tu tylko rzemieślnicze i fabryczne w Niemnie.

Ostatnio powstało kilka nowych drużyn próbnych, mogących rokować

nadzieje, jakoto w Wilnie, w Trokach i innych miejscowościach. W roku bieżącym program prac Komendy Chorągwi przewiduje dokładne wizytowanie wszystkich drużyn, w celu ujednostajnienia w nich systemu pracy, całej gospodarki, skarbowości, administracji, ponadto szereg odpraw, zjazdów, kurs o poziomie próby na podharcmistra, szkolenie drużynowych w ciągu całego roku, tak że można się spodziewać znacznego podniesienia się pracy w Chorągwi. Przyczynią się do tego niezawodnie także liczne kursy z wychowania fizycznego, narciarskie, konnej jazdy, lekkiej atletyki i t. d., organizowane przez ośrodki W. F. przy pomocy nowopowstałych Kół Przyjaciół.

Niewątpliwie także dzięki pomocy wojska uda się wszystkie obozy tegoroczne ześrodkować w okolicach Wilna na terenie K. O. P. i poprowadzić tam żywą pracę kulturalno-oświatową.

Dotatnim faktem stale tu obserwowanym jest przybywanie harcerzy studentów do pracy, a większa ich ilość wytworzy niechybnie Wileński harcerski Klub Akademicki, lub odpowiednie Koło starszoharcerskie. Zaczątek jego już istnieje jako „Gromada Słonecznego Szlaku“, złożona ze starszyny męskiej i żeńskiej pod przewodnictwem dha Puciaty, zbierająca się co pewien czas na poważne dyskusje i wesołe żarty, oraz na słuchanie „Słonecznika“, bardzo dowcipnie redagowanego przez dha Wasilewskiego.

Zaczyna żyć wesoła muza harcerska. Poezje, humor, piosenki, sypią się jak z rękawa. Podobno projektuje się huczne maskarady, szlichtady, obozowiska na śniegu, ale o tem zapewne napisze w swoim czasie Redakcja „Słonecznika“ w daleko wesejszym niż ten artykuł tonie. W. U.

## Kronika sportowa.

Harcerski Klub Sportowy we Lwowie komunikuje, że w turnieju piłki siatkowej o mistrzostwo Hufca męskiego, brało udział drużyn 7, rozgrywając 82 meczów. I miejsce 12 pkt. zdobyła (po raz drugi) „5 lwowska“ dotąd nie przegrywając średniej gry; II m. 9 pk. „6 lwowska“; III m. 7 pkt. „7 lwowska“.

Wyniki zawodów w sportach wodnych na II Zlocie Narodowym Harcerzy.

1. *Sztafeta na kajaku* (zastęp 8 harc., 1 km., na Warcie). Nagroda przechodnia Z. O. Wielkopolskiego. Miejsce I — Suwałki (13'10, 2"); II — Wilki Morskie, Poznań; III — Łowicz; IV — Wilno.

2. *Pływanie zespołowe z przeszkodami na Warcie* (zastęp 8 harc., 1 km). Nagroda Z. O. Wielkopolskiego. Miejsca: I — Wilki Morskie, Poznań (14' 47, 6"); II — Suwałki.

3. *Sztafeta pływacka 8x50*. Nagroda P. W. K. Miejsca: I — Suwałki, II — Wilki Morskie, Poznań.

4. *Pływanie 50 m*. Styl dowolny, dla harc. do lat 15-tu. I m. — Rossowski, Lublin; II m. — Świrczewski, Pruszków; III m. Zb. Olędzki, Ursynów.

5. *Pływanie 100 m*. Styl dowolny, dla harc. do lat 15-tu. I m. — Porankiewicz, Poznań; II m. — Dobrowolski, Przemyśl; III m. — Rogaliński; IV m. — Wojciechowski.

6. *Pływanie 100 m*. Styl dowolny, senjorzy. Miejsca I — Lechowski, Ursynów; II — Lisecki, Bydgoszcz; III — Tabisz, Lwów.

7. *Pływanie 400 m*. Styl dowolny, senjorzy. Miejsca I — Lechowski, Ursynów; II m. Lisecki, Bydgoszcz; III m. Bilan, Przemyśl.

8. *Skoki*. I m. Lechowski, Ursynów.

9. *Pływanie indywidualne*. Nagroda Z. O. Wielkopolskiego. I miejsce — I. Ursynowska Harc. Druż. Żegl.

Organizację II Narodowych Zawodów Łucznicznych powierzył Harcerstwu Polski Zw. Łuczniczy; komisarzem głównym zawodów został h. por. Leśniewski (G. K. M.)

Harcerskie Sekcje Strzelecko-Łucznicze, rejestrowane w G. K. M. zostały w miesiącu wrześniu b. r. przyjęte na członka Polskiego Związku Broni Małokalibrowej. Delegatem Z. H. P. do Zarządu P. Z. B. M. jest dh h por. Julian Leśniewski.

W II Okręgowych Zawodach Strzeleckich w Łodzi, które odbyły się w dniach 9—11 sierpnia b. r. — w strzelaniu na odległość 50 m z broni cal. 22 z postawy leżącej do tarczy bezliczbowej 20x12 cm zajęł I miejsce dh Aleksander Brekker (Z. H. P. Tomaszów) uzyskując 339 pkt na 400 możliwych.

Tytuł Mistrza m. st. Warszawy na r. 1929 w strzelaniu z broni długiej i krótkiej oraz nagrodę wędrowną im. Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczniczego „Ryngraf harcerski“ w klasyfikacji stowarzyszeń zdobył Związek Strzelecki Warszawa.

Harcerze Wojskowi! Zgłaszajcie swój udział do „H. K. S. Ł.“ (sekcje i koła strzeleckie G. K. M., 1. W. Dr. H., 15 W. Dr. H.) który jest już członkiem Pol. Zw. Broni Małokalibrowej — na podstawie Dz. Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 26/29 poz. 257 B. Pers. 115.166-I.

Referat wychowania fizycznego przy Kom. Hufca lwowskiego, rozwija coraz żywszą działalność, organizując rozmaite zawody sportowe, jak: saneczkowe, narciarskie, łyżwiarские, dalej gry ruchowe, a mianowicie siatkówka, koszykówka, piłka ręczna i inne, przyczynia się do stałego rozwoju sportu wśród młodzieży harcerskiej.

Największym zainteresowaniem cieszą się rozgrywki w siatkówkę o mistrzostwo Hufca. Do walki o tytuł mistrza za rok 1929 stanęło siedm drużyn. Mistrzostwo zdobyła 5-ta lwowska przy 24 pkt. Żelaznym już vice-mistrzem została „szóstka“ 18 pkt. Trzecie miejsce zajęła 7-ma lwowska 14 pkt. Dalej idą: 3-cia lwowska 10 pkt., 4-ta lwow. 10 pkt., 1-sza lwow. 6 pkt. i 11-ta lwowska 2 pkt. Do klasy „B“ spadły więc „jedenka“ i „jedenastka“. Klasę „A“ stanowi obecnie pięć pierwszych drużyn.

W świetlicy 1-ej lwowskiej odbył się turniej ping-pongowy o mistrzostwo Hufca lwowskiego, który dał następujące wyniki w rozgrywkach drużynowych: 1-a lwowska, 5-a lwowska, zespół K. H. „szóstka“. Do rozgrywek indywidualnych zgłosiło się ogółem jedenastu zawodników. Rezultat ostateczny: 1) dh Jurkiewicz, 1-a lwow., 2) dh Jagiełło, 5-ta lwow., 3) dh Diener, K. H.

W najbliższym czasie odbędzie się turniej szachowy o mistrzostwo Hufca.

H. K. S. „Czuwaj“ — Przemyśl, zawody hokejowe.

H. K. S. „Czuwaj“ — Polonia 1:0. Nowością dla Przemyśla były pierwsze pro-

---

Od ilości prenumeratorów zależy dalszy rozwój pisma, dbajcie o nie.

---

pagandowe zawody hokejowe między Polonią a Czuwajem, które się odbyły 26 lutego na torze lodowym Ośrodka W. F. zakończone zwycięstwem harcerzy 1:0 (0:0). Z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych gra sama wiele ucierpiała. Początkowo przewagę miała Polonia, później nastąpiło wyrównanie.

16 II. Czuwaj — Polonia 1:3. Zawody rozegrano na doskonałym stawie podwińskim. Grę prowadzono ze zmienną przewagą, przyczem porażkę harcerzy uważać należy za niezastępowaną. Sędzia nieudolny i stronniczy dla Polonii.

18 II. Czuwaj K. S. 38 pp. 2:0 posiada zespół hokejowy silniejszy od Polonii. Mimo tego uległ ładnie grającej drużynie harcerskiej, dla której obie bramki zdobył Robliczek.

**Sport łuczniczy:** W II Narodowych Zawodach Łuczniczych zajął Z. H. P. drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji, podobnie w zawodach „O plakietę P. W.” zdobyła reprezentacja Z. H. P. drugie miejsce, a dh Jan Jendrach uzyskał 197 punktów na 200 możliwych. Harcerskie Zawody Łucznicze zorganizowały Kielce, Chor. Wileńska, i Warszawa. — Kolej na inne Chorażwie.

W Polsce posiadamy następującą ilość boisk piłkarskich: Śląsk 93, Wielkopolska 49, Małopolska Wschodnia 35, Małopolska Zachodnia 31, Warszawa 17, Pomorze 16, Kieleckie 14, Wołyń 8, Białystok 8, Wileńszczyzna 6, Lubelskie 5, Polesie 4.

— Przygotowane na małe wakacje ogólnie-związkowe harcerskie zawody narciarskie nie odbyły się z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

— Dnia 16 b. m. odbyły się w Warszawie związkowe harcerskie zawody saneczkowe.

— Obecnie mija termin ukończenia korespondencyjnych związkowych harc. zawodów łyżwiarских.

— W pierwszej połowie marca odbędą się II korespondencyjne zawody strzeleckie we wszystkich dr-nach męskich, jako przygotowanie do Centralnych Związkowych Harcerskich Zawodów Strzeleckich, jakie zostaną przeprowadzone w połowie maja w Warszawie.

## ZAGADKA.

*Wilczek do harcerza.* Druhu jaka jest różnica między słońem a muchą.

*Harcerz:* Mucha woła o słoń...

*Wilczek:* A nie. Bo mucha może siedzieć na słońiu, a słoń na musze nie.



## Ze świata skautowego.

W czasie od 5—20 lipca odbędzie się w Foclease (Anglja) Międzynarodowa Konferencja Skautowa żeńska. — Centrum dla wyszkolenia instruktorów skautowych Wschodniej Europy został Dworek Cisowy w Sromowcach.

Międzynarodowy Zlot Skautów wodnych odbędzie się w sierpniu 1930 r. w Antwerpji, a Międzynarodowy Zlot Starszych Skautów w sierpniu 1931 r. w Kandersteg (Szwajcaria), gdzie znajduje się specjalny Dom Skautowy.

W Rumunji skauting doczekał się wybitnej opieki rządowej. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie o ważności i wartości skautingu. Mundur skautowy uznano za równouprawniony ze studentkim, a wolno go nosić tylko członkom organizacji. Książę regent Mikołaj, który został zamianowany naczelnym skautem Rumunii zwrócił się listem otwartym do rodziców, by dzieci ich należały do — organizacji „narodowego zdrowia”.

Tragiczny wypadek miał miejsce w Angielskim mieście Galingham. Mianowicie na cele dokroczyenne miał się odbyć popis gaszenia pożaru przez skautów i kadetów morskich. W tym celu wystawiono drewniany budynek, który miano zapalić. Niestety budynek zapalono przedwcześnie, a w oczach rodziców, którzy bezradnie musieli patrzeć spleonęło 12-tu młodych chłopców.

**Więźniowie skautami.** Z najnowszej książki „Skauta Naczelnego“ dowiadujemy się, że w Ceylonie i Indjach zastosowano skauting do młodych więźniów. Drużynowym jest zarządca więzienia. Dyscyplinę utrzymuje Rada drużyny, a program skautowy doprowadzono do takiego szczytu, że niedawno pewna ilość więźniów wyszła bez strażni na wycieczkę, wyznaczoną przy próbie na I. stopień.

## Z. Z. H. P. za granicą.

— Harcerze nasi w Paryżu poświęcili onegdaj sztandar swej drużyny wobec dha Wł. Chaptala, ambasadora R. P. Chłapowskiego, generała Niessel'a i Heuris'a, oraz licznych przedstawicieli kolonii polskiej.

— Dnia 2 lutego b. r. odbyło się w Bytomiu Walne Zebranie Harcerstwa Polskiego w Niemczech, przybył też z Berlina p. Kwietniewski Naczelnik Z. H. P. w N., z Katowic p. W. Jordanówna, Przewodnicząca Z. O. Harcerstwa Śląskiego, z Opola p. Tabernacki, p. Aulich z Gliwic i wielu innych.

Zebranie zagał p. Wittczak dotychczasowy Przewodniczący Z. H. P. w N. poczem przemówienia powitalne wygłosili p. Jordanówna, p. Tabernacki, p. Aulich. Sprawozdanie kasowe i Zarządu złożyła dh. Powiecka, następnie sprawozdanie z pracy w drużynach i hufcach przedstawił dh. Naczelnik i dh. Wilczek. Po wysłuchaniu wyczerpujących sprawozdań i ożywionej dyskusji, przyjęto wniosek Komisji rewizyjnej i udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w składzie następującym: Przewodniczący p. Powolny, zast. p. Aulich, sekretarz p. Powiecka, zast. p. Smerczek, skarbnik p. Wittek, zast. p. Dłubacz. Komisja rewizyjna pp. Wittczak, Kachel, Piernikarczyk. — Sąd honorowy pp. Urbanowicz, Weber i p. Powilodówna. — Odśpiewaniem pieśni harcerskich w miłym nastroju zakończono Zjazd. — „Szczęść Boże“ w pracy nowemu Zarządowi.

## Z. Z. H. P.

— Harcerstwo w cyfrach. Wedle obliczeń dha Naczelnika G. K. M. przyrost harcerzy w Polsce odbywa się dwa razy szybciej, niż przeciętnie w organizacjach całego świata z wyjątkiem Anglii.

Ogólna ilość harcerzy na świecie wynosi 38.778 z tego: poza granicami Polski 3298, Starszyny ze stopniami instr. 601, Starszych Harcerzy 4042.

Ogólna ilość harcerek 17.688, instruktorów 352.

— Wybór naczelnych władz harcerskich. Po Zjeździe Walnym ukonstytuowało się Naczelnictwo w następującym składzie: przewodniczący Z. H. P. dh Władysław Sołtan, b. wojewoda i prezes Zarządu Oddziału warszawskiego, wiceprzewodniczący: dh Sliwowska i dh Olbromski, sekretarz generalny dh J. Grabowski, skarbnik dh Kar-

czewski, oraz członkowie dh Grzymałowski i dh Olędzki. Na stanowiskach Naczelników G. K. pozostali nadal drchna Dydyńska i dh Sedlaczek. Naczelnym kapelanem został ks. Sobczyński, prezes Z. O. zagłębiowski.

Ponadto do Naczelnej Rady weszli: drchna Braunowa z Krakowa, drchna Falkowska z Krzemienia, dh Giertych z Warszawy, dh Grzesiak z Wilna, drchna Gosieniecka z Poznania, drchna Nekraszowa z Łucka, drchna Paliwodzianka z Poznania i dh Trylski z Krzemienia. — Do N. R. H. wchodzi jeszcze drchna: Laszczkówna, dh Glass, dh Maresz, dh Strumiłło i ksiądz Szczerbicki.

## Więści ze środowisk.

### Chorągiew Krakowska.

— Kraków. *Oplątek*. III m. d-na K. Pułaskiego urządziła Uroczysty oplątek, na który zaprosiła Rodziców, K. P. H. Grono Prof. III gimn., Komitet Rodzicielski, Władze Harcerskie i Starych Trzeciaków.

— „*Wilki ósemki krakowskiej*“. Nie jest nic nadzwyczajnego, jeżeli powstanie nowy zastęp — ale „*Wilki*“ w ósemce mają swoją tradycję. Po wejściu w życie jednego pokolenia Wilczurów powstało w jesieni ub. r. drugie pod kom. dha M. Matuszyńskiego, b. drużynowego, który przygotowuje się do objęcia pracy, jeżeli na niego przyjdzie kolej. Dnia 27 grudnia 1929 urządziły „*Wilki*“ herbatkę, na którą zaprosiły celem utrzymania kontaktu „*Wilczurów*“ dawnych ósmaków, którzy obecnie przebywają poza Krakowem.

— *K. P. H. VIII krakowskiej* urządziło dnia 2 i 8 lutego zabawy, celem zebrania funduszków.

— *III i X d-ny* pracują obecnie pod kierownictwem dha Świtalskiego nad budową kajaków, chcąc na wiosnę stworzyć „*flotyllę*“ harcerską.

— *Obóz zimowy Chorągwi Krakowskiej* odbył się w dniach od 27 grudnia ub. r. do 6 stycznia b. r. w Sieniawie koło N. Targu, pod kom. phm. Jana Bugajskiego. Uczestników 20 — 14 z Krakowa, 6 z innych środowisk. Pomieszczone były w dworcu w Sieniawie — dwa pokoje zajmowały zastępy, jeden przeznaczony był na komendę, jadalnię, świetlicę.

Rozkład dnia normalny: godz. 6-ta rano pobudka, normalne porządki, 8-ma śniadanie, 9—14-ta wyjazd na ćwiczenia, gimna-

styka narciarska z przerwą na drugie śniadanie. Poczem suszenie obuwia, skarpetek i t. d., 15-ta obiad, następnie cisza i zajęcie indywidualne, 17-ta podwieczerek a po nim gawęda. Po kolacji drzewko w świetlicy, na które składały się gawęda, śpiewanie kolend, pieśni harcerskich i rzeczy wesołe. Po tem modlitwa, pożegnanie i o godzinie 21-szej cisza.

Na obozie utworzono dwugłosowy chór, który występował w kościele. Otwarcie obozu nastąpiło bardzo uroczyście. Zaproszono dwór, który gościny udzielił, miejscową inteligencję i Wójta. Po części poważnej otwarcia nastąpiły rzeczy wesołe, jak gimnastyka (tamignatów), walka niewidomych bokserów, 4-ro aktowa farsa p. t. „Miłość zwycięża wszystko“, „Ilustr. Kurjer Codz.“, monologi i t. p. Poczem zaproszono nas do dworu, gdzie znowu mogliśmy produkować (może konsumować? przyp. red.) „kawaty“.

W ciągu obozu odbyły się dwie wycieczki, jednodniowa do Bielanki, będąca próbą sił przed dwudniową na Turbacz (szczyt w Gorcach). Nie będę ich opisywał, czynię to później.

W ciągu trwania obozu wypadku żadnego nie było prócz naciągnięcia ścięga i złamania narty.

Obóz udał się w zupełności i stanął na wysokości zadania, przysparzając Harcerstwu nowych pionierów tego królewskiego sportu zimowego. W końcu muszę dodać, że był to jedyny obóz tego rodzaju w Polsce.

## Chorągiew Lubelska.

— Podejmuje ważną czynność nawiązywania łączności ze środowiskami kresowemi (narazie drogą korespondencyjną) celem wzajemnego poznania się i zbliżenia.

## Chorągiew Lwowska.

— Na życzenie instruktorów zorganizował ks. dr. Szmyd, seminarjum religijne, którego celem jest dokładne zaznajomienie się uczestników z prawdami naszej wiary.

— Harcerska Drużyna Studentów Medycyny Weteryn. im. Andrzeja Małkowskiego, urządziła w dniu 3 lutego uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę swojego Patrona i ś. p. dha Jerzego Grodyńskiego, twórców ruchu harcerskiego. Mszę żałobną odprawił Prezes Z. O. ks. kanonik dr. Szmyd.

— Drużyna technicka po dzielnem „odwaleniu“ egzaminów semestralnych zabrała się znowu do roboty urządzając dnia 15-go lutego zbiorczą dyskusyjną, na której ks. kan. dr. Szmyd, mówił na temat książki dha Giertycha.

— Dh ph. Feliks Grochowalski, promował się na doktora medycyny dnia 22-go lutego 1930 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

— W dniach od 31 stycznia do 2 lutego 1930, odbyła się we Lwowie Odprawa hufcowych i drużynowych Żeńskiej Chorągwi Lwowskiej. — W odprawie wzięło udział 30 środowisk Chor. lw.

Popołudniu 31 stycznia sprawozdania środowisk, rano 1 lutego koniec sprawozdań i gawęda dha J. Wąsowicza „O zakładaniu drużyn wiejskich“. Dnia 1 lutego popołudniu omówienie planów tegorocznej pracy w środowiskach, gawęda dhny Mękarskiej „O zadaniu drużyn harcerskich na kresach“ — później wieczornica z gawędą dhny A. Turkówny o ognisku. — W niedzielę 2 lutego Msza św. w Katedrze, udzielenie przez dhnę Naczelniczkę H. Dydyńską informacji, dotyczących się Złotu dla drużynowych żeńskich Drużyn Harc. w sierpniu b. r., — gawęda dhny M. Gąsiorowskiej „O pracy wychowawczej“ i dhny A. Turkówny „Obrzędowość w gromadach wychowawczych“, sprawy bieżące.

W omawianiu pracy środowisk, główny nacisk kładziono na tworzenie zastępów, zastępówych, na utrzymanie ciągłości pracy w drużynach, na specjalny charakter pracy w drużynach seminarjalnych.

W dniach od 14 do 25 sierpnia 1930, odbędzie się na Pomorzu Złot drużynowych Żeńskich Drużyn Harc. — Ż. Chor. Lwow. prawdopodobnie zorganizuje drużynę krajoznawczą.

Korespondencja ze środowiskami, lustracje. Każda z instruktorek lwow. ma przydzielone środowisko Chorągwi lwow., z którym prowadzi korespondencję, oraz ma obowiązek zlustrować je w ciągu roku. — Korespondencja jest dosyć ożywiona. Na odprawie instruktorki-korespondentki omawiały z kierowniczkami pracy w środowiskach sprawy środowisk i korespondencji, skutek tych rozmów w postaci dużej ilości listów, przysyłanych po odprawie, widoczny. Treścią korespondencji jest omawianie żywotnych spraw drużyn, przysyłanie drogą korespondencji rad, wskazówek, informacji, dotyczących prowadzenia pracy w drużynach, w zastępach zastępówych, przysyłanie bibliografii, pośredniczenie w zakupie przez środowiska książek we Lwowie i t. p.

Lustracyi narazie było niewiele, a to: w Gródku Jag., Czortkowie, Żółki, Stanisławowie. — W lutym odbędą się jeszcze lustracje w Rawie Ruskiej, w Żółki, w marcu w Tłumaczu. — Na wiosnę i w lecie postaramy się o odwiedzenie wszystkich środowisk.



## Choraągiew Poznańska.

— Czy wiecie już, że Męska Choraągiew Poznańska liczy prawie 7000 harcerzy w 235 Drużynach?

— Dnia 8 lutego odbył się w Poznaniu bal harcerski w salach Kasyna Oficerskiego D. O. K. VII, na którym bawiono się wyśmienicie do późnego rana.

— Hufiec Poznański liczy 1416 harcerzy w 34 Drużynach. Komendantem Hufca został od 1 stycznia dh Leon Jankowski ku ogólnemu zadowoleniu drużynowych.

— W styczniu zorganizowała się druga Akademička Drużyna im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Drużynowym został dh hm. Stanisław Czapiewski. Nowej placówce starszo-harcerskiej życzymy pomyślnego rozwoju.

— 1-sza Lotnicza Drużyna im. gen. Dąbrowskiego w Poznaniu, zorganizowała nakładem wielkich kosztów przy pomocy L. O. P. P. kurs modelarstwa samolotów, który ma trwać przez cztery miesiące.

— Czarna 13-ta Poznańska obchodziła uroczyste swe 10-cio lecie. Z tej okazji Drużyna wydała bardzo miłą i obfitą w treść jednodniówkę.

— 16-ta Drużyna im. gen. Bema urządziła w styczniu tradycyjny opłatek Drużyny, na którym członkowie K. P. H. Drużyny, oraz liczni sympatycy bawili się wyśmienicie.

— Dnia 26 stycznia odbyło się staraniem referatu kształcenia instruktoerek zebranie dyskusyjne z referatem p. t. Tajemnice szpiegostwa angielskiego (książka Bardarda). Referat wzbudził duże zainteresowanie wśród instruktoerek i zwrócił ich uwagę na możliwość istnienia obcych agentur w środowiskach, w których najmniej możnaby się tego spodziewać. Prócz instruktoerek zaproszono drużynowe hufca poznańskiego.

— Dnia 2 lutego odbył się staraniem I-szej Drużyny Akad. z. im. Zofji Sokolnickiej bardzo ciekawy odczyt dha Henryka Głassa p. t. Socjalizm a Komunizm. Prócz członkiń Drużyny zaproszono na referat: Grono Instruktoerek K. Ch., Drużynowe Hufca Poznańskiego i żeńską część Harcerskiego Koła Akademickiego.

## Choraągiew Śląska.

— Dnia 26 stycznia odbyła się w Katowicach odprawa starszyzny M. Choraągwi, a wieczorem tegoż dnia gwiazdka Oddziału śląskiego, w której wziął też udział p. wojewoda Grażyński.

— Obchód gwiazdkowy u harcerzy w Wieszowie (Śląsk Opolski). W ubiegłą niedzielę dnia 2-go lutego b. r. odbyła się „Gwiazdka“ w drużynie harcerskiej w Wieszowie na Śląsku Opolskim.

W gościnnym domu p. Piernikarczyka w zamkniętym kółku zebrali się harcerze wraz z rodzicami i zaproszonymi gośćmi, między którymi byli gen. konsul p. Mallome, p. Wanda Jordanówna, p. Grześkowiak, dh Kwietniowski, dh Teofil Wilczek i inni.

Najpierw tradycyjnie podzielono się „opłatkami“ i odśpiewano kolendy przy oświetlonym drzewku, poczem goście i zebrani rodzice zasiedli do stołów zastawionych ze staropolską gościnnością przez gospodarzy.

W czasie jedzenia przygrywała muzyka skomponowane przez harcerzy na poczekaniu, bardzo udatne kawałki muzyczne, przeważnie według starych melodj śląskich. — Następnie nadeszli z życzeniami i swoim popisem „Trzej Królowie“ wraz z szopką harcerską. Poczem nastąpił dalszy ciąg popisów, jak „dialog chłopca z żydem“, deklaracje i t. p. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Piernikarczyk. — Przy końcu dziękując za miłe przyjęcie przemówił konsul p. Mallomme i Jordanówna, potem przemawiali jeszcze p. Wilczek imieniem harcerstwa, oraz opiekunowie drużyn.

— Dnia 6 lutego odbyło się zebranie Koła Przyj. Harcer. w Łagiewnikach przy współdziałale Przewodniczącej Z. O. dh Jordanówny.

— Dnia 7 lutego odbyła się wizytacja drużyny męskiej w Łagiewnikach, przeprowadzona przez harcmistrzynię druchną Jordanównę, Przewodniczącą Z. O.

Drużyna na zwołaną zbiórkę alarmową stawiała się w komplecie. Po przeprowadzeniu normalnej zbiórki okolicznościową gawędę wygłosiła dr-chna Jordanówna, poczem zbadała administrację i kasę, którą znalazła w porządku.

— Dnia 14 lutego odbyło się zebranie Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa w Świętochłowicach. Z ramienia Zarządu Oddziału Śląsk. Z. H. P. wzięła w niem udział p. W. Jordanówna, Przewodnicząca Z. O.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes K. P. H. p. Polak, naczelnik gminy. Program pracy Koła zreferowała p. Jordanówna, następnie komendant Hufca dh Piechaczek złożył sprawozdanie z działalności drużyn harcerskich w Hufcu Świętochłowickim. Drużyny wzięły udział w Zlocie Narodowym w Poznaniu, gdzie osiągnęły dobre wyniki w zawodach np. w zawodach z swojszczyzny zajęły drugie miejsce, przedewszystkiem za

piękną i pomysłowo wykonaną bramę naśladowującą szyb kopalni. Dzięki poparciu finansowemu ze strony Koła mógł pojechać jeden zastęp harcerzy do Anglii na Złot Międzynarodowy „jamboree”. — Obecnie drużyny przygotowują się do wzięcia udziału w imprezach organizowanych przez Kom. Chor. Śląskiej, w czym pomoc i poparcie finansowe przyrzekł Zarząd K. P. H.

## Wśród wydawnictw.

Przypodobienie wojskowe w Harcerstwie opracował H. Leśniewski. (Wydawnictwo oficjalne Głównej Kwatery Męsk.) Warszawa 1929, str. 60 + 4 tabele. — Cena 1 zł. — Doskonały informator dla Drużynowych o tem, co można zrobić w zakresie P. W. winien się znaleźć w każdej bibliotece drużyny.

Harcerska wyprawa obozowa opracował H. Rzpłtej T. Maresz, Warszawa 1929. Cena 30 gr. (Wydawnictwo ofic. Gł. K. M.).

## Od Redakcji.

W n-rze bieżącym rozpoczynamy druk noweli dha phm. Osieckiego z Kościana p. t. Dobry Uczynek nagrodzonej na konkursie *Skauta* I nagrodą.

Liczne zapytania o *Skauta*, jakie z różnych stron otrzymaliśmy, są objawem żywego zainteresowania naszym pismem. Dziękując za te dowody życzliwości dla *Skauta* zapewniamy, że ze swej strony dołożymy starań, aby pismo stale ulepszać.

## DZIAŁ ROZRYWKOWY.

### SZARADA.

Trzecie drugie, kiedy smaczne  
Pasibrzuchom slinkę toczy,  
Piąte, gdy się zima zacznie  
Wabi harcerzyków oczy.

Gdy zobaczysz dzika w borze  
Miast do walki krwawej stawać  
Gdyś bez broni — nie pomoże —  
Musisz drugie czwarte dawać.

Że na pierwsze słów mi braknie  
Przeto milknę — dodam — całe  
Jest osobą, której łaknie  
Jak dżdżu kania lecz na stałe  
(Rozstrzygnięcie, czy jest racja)  
Szanowna Administracja.

### ZADANIE KONIKOWE.

Zaczynając od litery H obejść ruchem konika szachowego szachownicę i odczytać zdanie o naszym *Skauście*, coś powinien dla niego zrobić.

r	g	z	p	ł	w	a	z
e	o	o	e	s	u	a	o
o	a	k	t	t	n	r	n
z	g	e	i	s	u	n	r
i	p	a	a	l	y	a	e
o	y	e	z	k	a	e	j
r	c	a	i	k	u	c	m
H	p	s	n	r	s	a	m

### BILETY WIZYTOWE.

Z podanych nazwisk ułożyć zawód danej osoby.

Z. Relak	Ł. Damari
St. Torasa	Z. R. Aryman

Rozwiązanie nadsyłać do Administracji do końca miesiąca.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy drogą losowania książkę, stosowną do wieku zwycięzcy.



## TRAFIŁ SWÓJ NA SWEGO.

*Bambula:* Wiesz, widziałem raz tak wielką borówkę jak beczkę.

*Knedel:* A ja widziałem taki stój jak każ.

*Bambula:* A na co tak wielki?

*Knedel:* Na twoją borówkę.

\*

*Drużynowy:* Dlaczego stajesz do raportu karnego.

*Ogórek:* Bo-bo zjadłem przybocznemu sznycel z kosza, który zginął w kuchni.

## NA WARCIE.

*Młodzik do służbowego:* Druhu, tam straszy.

*Służbowy (zaspany):* Powiedz mu, że jak się nie uspokoi, to go postawię do raportu karnego.

## Kupujcie w sklepach, ogłaszających się w „SKAUCIE“

LEKTURĘ i PODRĘCZNIKI  
SZKOLNE

kupuj tylko

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY  
W WIELKIM WYBORZE

w KSIĘGARNI T. S. L. Lwów, Batorego 32

Telefon Nr. 51-80.

SZKOŁA IM. ŚW. JÓZEFA

WE LWOWIE, — UL. LELEWELA  
4-klasowa szkoła powszechna z praw.  
publ. Ze szkołą połączony jest pensjonat.

INSTRUMENTY MUZYCZNE poleca

FRANCISZEK NIEWCZYK

LWÓW, GRODECKA 2b. — TEL. 25-76.  
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI DOGODNE.  
CENNIKI NA „ADANIE.

**Fotografie** i tableau wykonuje  
szybko i tanio Zakład Fotograficzny

**Wł. Benesza** Lwów, Akademicka 14

NAGROBKI, FIGURY, POMNIKI, GROBOWCE Z CIOSU, GRANITU, MARMURU  
bezkonkurencyjnie tanio u

**LUDWIKA MAKOLONDRY** naprzeciw bramy cement. Łyczakowskiego  
:: **Telefon Nr. 63-95.** ::

## „SKAUT“ wychodzi 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part. — Godziny urzędowe  
Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata: roczna 4— zł, półroczna 2— zł, kwartalna 1·10 zł, numer pojedynczy 40 gr.  
Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą  
pisemnego odwołania prenumeraty. **Warunki rozsprzedaży „SKAUTA“:** Rozsprzedający  
„SKAUTA“ zobowiązuje się pisemnie do sumiennej i terminowej rozsprzedaży pisma, do  
odsyłania (na swój koszt) niesprzedanych egzemplarzy do dnia 20 od daty otrzymania nu-  
meru, oraz gotówki uzyskanej z rozsprzedaży. Sprzedający otrzymuje opust: za 5—10  
egzemplarzy 10%, za 10—20 egz. 15%, za sprzedaż ponad 20 egz. 25%, przy normalnej  
cenie egzemplarza — 40 gr, a numeru złotowego 1 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harc. Polskich. — Redaktor naczelny  
i odpowiedzialny: STANISŁAW HIBL. — Kierownik administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

## WYDAWNICTWO

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
LWÓW, UL. OSSOLIŃSKICH 11. TELEFON 38-59

poleca

PODREĆCZNIKI SZKOLNE,  
DZIEŁA NAUKOWE I BELETRYSTYCZNE,

wydaje

BIBLIOTEKĘ  
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU,

ma

stale na składzie DRUKI dla Wydziałów po-  
wiatowych, magistratów, gmin, urzędów parafj.,  
notarjatów i kancelaryj adwokackich, dla lekarzy  
i weterynarzy, oraz druki gospodarcze i lasowe,

posiada

DWIE wzorowo urządzone DRUKARNIE i INTROLIGATORNIĘ, które wykonują  
wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty.

## KSIĘGARNIE

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
LWÓW, PL. HALICKI 12a — WARSZAWA UL. NOWY ŚWIAT 69

SĄ BOGATO ZAOPATRZONE

W WYDAWNICTWA POLSKIE I ZAGRANICZNE.

WYDAWNICTWA

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

**KINO - DŹWIĘKOWE „APOLLO“**

LWÓW, CHORAŹCZYŻNA 7. — (SALA TOW. MUZYCZNEGO).

■ WYŚWIETLA NAJLEPSZE OBRAZY. ■

**WŁADYSŁAW BUSZEK**Wytwórnia odznak, żetonów, wszelkiego rodzaju nagród itd.  
LWÓW, UL. AKADEMICKA 6, TEL. 18-18.**EDMUND RIEDL**poleca HERBATE, KAWĘ,  
KAKAO w najprzystępniej-  
szych gatunkach. ::

LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

**TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“**WE LWOWIE, PL. TRYBUNALSKI 1. -- ODDZIAŁ LITURGICZNY poleca swoją  
**HAFCIARNIE**. Wykonuje na zamówienia sztandary haftowane artystycznie dla Oddziałów woj-  
skowych, Towarzystw, Bractw kościelnych. — WYKONANIE ARTYSTYCZNE.  
CENY UMIARKOWANE. -- SPŁATY RATALNE. — Na składzie są wszystkie dodatki do Sztandarów.Szybko i tanio roboty introligatorskie wykonuje **PIERWSZA ZWIĄZKOWA**  
**INTROLIGATORNIA**, Spółdz. z o. o. we Lwowie, ul. Bourlard 2. Tel. 57-27.**MIEJSKI WARSZTAT**  
**NAPRAW WODOCIĄGÓW**  
**DOMOWYCH**

LWÓW, CZARNIECKIEGO 3. TEL. 1-76.

**ZAKŁAD ART. - FOTOGRAFICZNY****L. WIELEŻYŃSKI**

LWÓW, PIEKARSKA 1c. TEL. 27-32

Idealna pasta do zębów „**KREM PERŁOWY**“  
**IHNATOWICZ — LWÓW.**Książki z dziedziny **HARCERSTWA**

poleca

**KSIĘGARNIA NAUKOWA**

LWÓW — HOTEL GEORGE'A.

PRACOWNIA ŚLUSARSKO-BUDOWNICZA  
i KONSTRUKCYJNA**FR. BĘDKOWSKI**LWÓW, UL. KOCHANOWSKIEGO 55  
TELEFON NR. 25-66.**Harcerze! Pracownia Obuwia PIOTRA SEITZA** Lwów, Zimorowicza 17**KINO „LEW“** NAJWIĘKSZY  
KINOTEATR

WE LWOWIE, UL. SKARBKOWSKA L. 1.

# „PRZEWODNIK KATOLICKI“

TYGODNIK, WYCHODZĄCY NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Jest pismem bogato ilustrowanem, zawierającym nauki religijne, rozprawy popularno naukowe ze wszystkich dziedzin, opowiadania, powieści, bezstronny przegląd polityczny, rozrywki umysłowe, z dodatkami:

„NASZA PRZYSZŁOŚĆ“

poświęconym młodzieży

„GOSPODARSTWO“

poświęconym gospodarstwu domowemu

jest pismem przeznaczonem dla rodzin katolickich — polskich w całej Rzeczypospolitej Polskiej, jest pismem nadzwyczaj taniem, które pod względem treści i ilustracji zajmuje wśród pism ludowych stanowisko bardzo poważne, jest pismem oświatowem, pobudzającym do czytania także innych pożytecznych pism, rozbudzającym pragnienie oświaty.

Numery okazowe wysyłamy na każde żądanie. — Przedpłata kwartalna jest dla każdego przystępna, bo wynosi tylko zł 2.40. Przy zamówieniach zbiorowych od 10 egzemplarzy wynosi ona tylko po 2.— zł, a od 60 egz. wzwyż po 1.65, za każdy egz. kwartalnie. Cena numeru pojedynczego tylko 20 gr. — Prosimy uprzejmie zgłosić się w sprawie abonamentu lub nabywania luźnych numerów do miejscowego Ks. proboszcza, kościelnego lub organisty, o ile *Przewodnik Katolicki* jest na miejscu już zaprowadzony. W przeciwnym razie prosimy zlecenia kierować wprost do nas, którzy na każde żądanie wysyłamy bezpłatnie numery okazowe, a po otrzymaniu przedpłaty (najdogodniej blankietem nadawczym P. K. O. w Poznaniu, Nr. 206.084) rozpoczynamy odwrotnie wysyłkę pisma. — Oczekując łaskawego poparcia kreślimy się

**ADMINISTRACJA „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“**

**POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO L. 22.**

**BANK CUKROWNICTWA SPÓŁKA AKCYJNA**

**W POZNANIU**

**ODDZIAŁ W ELWOWIE**

# MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

Do rzędu poważnych instytucji finansowych w naszym mieście należy MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI, która dzięki nieustrudzeniu uprawianej propagandzie zmysłu oszczędności wśród szerokich sfer ludności naszego miasta zdołała zgromadzić u siebie bardzo poważne kapitały, które mi zasiała wydatnie wszelkie dziedziny gospodarczego życia. — Jako instytucja społeczna, służąc swą pracą idei podniesienia dobrobytu ludności Lwowa, może Kasa z zadowoleniem patrzeć na owoce swej pracy.

Najwięcej uwagi poświęca Kasa działowi wkładek oszczędności, które w tym roku wykazują znaczny wzrost tak pod względem wysokości wkładów, sięgających po 1 stycznia 1930 r. kwoty 50,000.000 zł jak również pod względem ilości stron, których przeciętna dzienna cyfra dochodzi do 700. — W końcu 1928 roku założyła Kasa Oddział I. przy ul. Gródeckiej l. 60, który po rocznej pracy wykazuje stan wkładek zł 2,200.000.— Szybki rozrost tego Oddziału skłonił Zarząd Kasy do organizacji drugiego, który otwarto z dniem 1 lutego 1930 r. przy ul. Żółkiewskiej l. 75. — Gorącą pieczę otacza Kasa również „SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI“ zorganizowawszy dotychczas około 60 szkół, które na przeszło 14.000 książeczkach wkładkowych złożyły prawie 60.000.— zł. Kwota ta powstała z drobnych, często z groszowych pozycji, oszczędzonych przez młodzież szkolną. „SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI“ to specjalna chluba instytucji — gdyż wychowując młodzież w poszanowaniu grosza — ucząc ją oszczędzać — przygotowuje zdrowe i silne jednostki na przyszłych obywateli państwa.

W działalności kredytowej Kasy na pierwsze miejsce wysuwają się kredyty udzielone na budowy oraz kredyty hipoteczne, których udzielono w tym roku na zł 9,586.450.—. Dzięki racjonalnemu rozdziałowi tych kredytów, dokonano z jego pomocą znaczną ilość remontów, nadbudów oraz wykonano cały szereg nowych domów i mieszkań, łagodząc w ten sposób choć w części klęskę mieszkaniową.

Dział kredytów wekslowych opiera się przede wszystkim na kapitałach uzyskanych drogą wkładek oszczędności. — Przyznany przez Bank Polski redyskont, uważany jest zasadniczo jako rezerwa płynności, wykorzystuje go zatem Kasa w bardzo skromnych rozmiarach, mimo to zdołała udzielić w tym roku kredytów wekslowych na kwotę przeszło 120,000.000.— zł, które w znacznej mierze wspomogły nasz przemysł, handel i rękodzieło.

Podnieść również należy pracę „ODDZIAŁU ZASTAWNICZEGO“, który służąc wszystkim warstwom ludności drobnym kredytem, udzielił w tym roku przeszło zł 6,000.000.— zaliczek pod zastaw wartościowych przedmiotów. — Możliwość ratalnej spłaty otrzymanych pożyczek przyczyniła się w wysokim stopniu do znacznego rozwoju tegoż Oddziału.

Fundusze rezerwowe Kasy sięgają kwoty zł 2,339.855. Ważnym momentem budzącym szerokie zaufanie dla Kasy jest fakt, że Gmina miasta Lwowa, jedna z najzamożniejszych w naszym państwie, przyjęła pełną porękę za wypłatę i oprocentowanie wkładów oszczędności. — Jak z tego pobieżnego przeglądu działalności Kasy wynika, mimo trudnych naogół warunków, w jakich rozwija się nasze życie gospodarcze, Kasa Oszczędności m. Lwowa osiągnęła bardzo poważne wyniki swej pracy i przez zebranie poważnych kapitałów stała się żywym czynnikiem rozwoju naszego miasta.

# KSIAŻNICA-ATLAS S. A.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA

AKTUALNE WYDAWNICTWA:

M. SMOLARSKI

## PRZYGODY POLSKICH PODRÓŻNIKÓW

BIBLIOTEKA ISKIER. T. XXXI.

8<sup>o</sup> Str. IV+188. Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

Jest to zbiór szkiców z dziejów podróżnictwa i kultury różnych krajów i epok, nawiązany na nić przygód polskich podróżników. Czytelnik dowie się z tej książki, jak się podróżowało za czasów Bolesława Wstydlwego, w epoce jagiellońskiej, za czasów wojny trzydziestoletniej, za Zygmunta III, A. Mickiewicza, aż po czasy najnowsze. Pisana językiem pięknym i obrazowym, książka ta bawi i uczy.

B. BOBROWSKA

## JANEK W LEGJONACH

Biblioteka Iskier. T. XXX.

Wyd. III. 8<sup>o</sup>. Str. IV + 128.

Brosz. zł 3·90, w kart. 5·40

Powieść ta została w r. 1917 w pierwszym wydaniu zakazana przez cenzurę niemiecką. Treść jej stanowią przeżycia młodzieńczego ochotnika legionisty i wpleciona w nie historia dziecka unickiego, które nieświadomą zdradę okupiło bohaterską śmiercią. Celem, który przyświecał autorce przy pisaniu tej książki, była chęć podniesienia młodzieży na wyższy poziom etyki społecznej przez przypomnienie jej, że ponad interes osobisty należy przenieść interes narodu i państwa i że bohaterstwo w pewnych wypadkach jest prostym obowiązkiem.

E. FOURNIER d'ALBE

## CUDA FIZYKI

Przeł. St. Zabielski.

Biblioteka Iskier. T. XXVII.

8<sup>o</sup>. Str. IV+144. Z 75 rycinami.

Broszur. zł 4·40, w kart. zł 6·—

Jest to popularna historia rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Znajdzie w niej czytelnik wszystkie najbardziej interesujące zagadnienia z tej dziedziny, od Archimiedesa i uczonych aleksandryjskich począwszy, poprzez epokę odrodzenia, aż do najnowszych zdobyczy współczesnych uczonych. Prawie beletrystyczna forma tej książki, czyni z niej niezwykle zajmującą lekturę tak dla młodzieży, jak i dla dorosłych.

ST. MALEC

## HARCE ELEKTRONÓW

BIBLIOTEKA ISKIER. T. XXVIII.

8<sup>o</sup>. Str. IV+148. Z 70 ryc. Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

W siedemnastu treściwych wykładach tej książki mieści się wszystko, co jest niezbędne do zrozumienia istotnych podstaw radiofonji i telewizji. Autor wprowadza czytelnika w świat niewidzialnych zakłóceń elektromagnetycznych, analizując w przystępny sposób naturę tych zakłóceń i objaśniając ich rolę w przenoszeniu głosu, względnie obrazów, na odległość. Zrozumienie treści wykładów ułatwiają liczne ryciny, oraz przykłady i analogje, zaczerpnięte z dziedziny znanych powszechnie zjawisk mechanicznych.

⋆⋆ ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH! ⋆⋆

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.